Nr. 81. We Lwowie, Środa dnia 11. Kwietnia 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgji i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i ksiestw Nad. Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clement, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstatte nr. 2.. Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L.. Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 10. kwietnia.

(Jeszcze potrójne przymierze. — *Mosk Wiedom.* w obronie Apuchtina. — Przedlitawskie sprawy sejmowe i rajchsratowe. — Pogłoski o zachwianiu gabinetu Taaffego. — Ze Szlązka.)

Cała prasa żywo zajmuje się artykułem *Nordd. Allg. Ztg.* o potrójnem przymierzu. Dzienniki półurzędowe wszelkich odcieni zaprzeczają podanej przez biuro Reutera wiadomości, jakoby zawarte zostało przymierze między Austrją, Niemcami i Włochami, i starają się udowodnić, że przymierze takie byłoby bezcelowem; natomiast poważne głosy pism niezależnych odzywają się w ten sposób, że przymierze to jest nietylko możliwem, ale i prawdopodobnem. Powiedzieliśmy wczoraj, że potrójne przymierze jest dziełem Bismarka, głównie bowiem Niemcom może na niem zależeć, podczas gdy Austrja i Włochy odgrywałyby tylko rolę czynnego lub biernego sojusznika Niemiec na wypadek wojny Niemiec z Francją lub Moskwą. Zdanie to nasze potwierdza pragska *Politik* pisząc, że jeżeli potrójne przymierze przyszło do skutku, to w takim razie rząd wiedeński nową poniósł ofiarę dla Bismarka. *Politik* jest zdania, że tak się rzeczywiście stało, z czem polemizuje *Pester Lloyd* twierdząc, że lepsze ma mniemanie o wiedeńskiem ministerstwie spraw zewnętrznych, jak żeby dla pozyskania względów Bismarka przystępowało do przymierza, które jest połączone z wielkiem ryzykiem dla austrjackiej monarchii, a nie zapewnia jej odpowiednich korzyści. Ale *Pester Lloyd* nie dementuje także stanowczo podanej przez biuro Reutera wiadomości, artykuł bowiem o potrójnem przymierzu kończy w ten sposób:

„Polityka Niemiec i Austrji była dotychczas polityką pokojową i dlatego ogólne pozyskała sympatje. Polityka Włoch, czy o tem sami Włosi wiedzą, czy nie, była polityką wojenną. Jest to faktem, a Włochy zbliżając się do Austrji i Niemiec, dały nową rękojmię, że obecna ich polityka ma charakter pokojowy i konserwatywny."

Z wielką niecierpliwością świat polityczny oczekuje odpowiedzi ministra Tiszy na wniesioną w parlamencie węgierskim interpelację Helfyego w sprawie potrójnego przymierza. Helfiego chciano skłonić koniecznie, aby nie stawiał interpelacji, usiłowania te jednak pozostały bezskuteczne, a Tisza musiał wreszcie, jak o tem doniósł wczoraj telegram, przyrzec, że w tych dniach na interpelację odpowie. W kwestji tej prowadzoną jest żywa wymiana depesz między Pesztem a Wiedniem, a do odpowiedzi Tiszy i z tego powodu wielką przywiązują wagę, że będzie to pierwsza odpowiedź urzędowa na wiadomość, podaną przez biuro Reutera.

Tymczasem berlińska *Post* umieściła artykuł o zewnętrznej polityce Włoch, który pod pewnym względem uważać należy za komentarz do komunikatu *Nordd. Allg. Ztg.* Nawiązując do mowy Manciniego, pisze wspomniany dziennik, że „mowę tę uznano za granicą nie jako przyznanie się do pewnej, określonej polityki, tylko jako zapowiedź mniej lub więcej formalnego aktu dyplomacji. Państwa mogą ufać sobie wzajemnie, mogą nawet w wielkich akcjach iść razem, nie zawierając formalnych układów, które są po większej części zbyteczne i mają swoje słabe strony. Być może, iż tu zaszedł taki wypadek. Być może, że Włochy dały zapewnienia, czego robić nie będą, i otrzymały zapewnienia, co otrzymają w danych okolicznościach, nie musiało to jednak być traktatowo określonem. Trzeba tylko szukać odpowiedzi na pytanie, co mogło skłonić Włochy, jeżeli jedynie spokoju pragną, do wymienienia pewnych przyrzeczeń z mocarstwami środkowej Europy? Odpowiedź na to znajdziemy w tej okoliczności, że francuscy republikanie, tak radykali jak gambettyści są w ścisłych stosunkach z włoskimi radykałami. Te partje francuskie działają przez swych włoskich zwolenników w tych kierunkach i przeciw monarchicznemu rządowi, przeciw uszanowaniu papiestwa w teraźniejszych granicach i przedewszystkiem w celu zrewoltowania włoskich prowincyj Austrji. Rozsądni Włosi widzą, że to przymierze z francuskimi republikanami jest nadzwyczaj ryzykowne, a w najlepszym wypadku postawiłoby Włochy w zupełnej od Francji zależności. Dlatego też [illegible] Włoch z tem tendencjami u wszystkich z wyjątkiem radykałów przyjęte zostało z zadowoleniem. Jest jednak możliwem, że francuscy republikanie, im bardziej zbliżą się stosunki z włoskim rządem, tem ściślejsze stosunki utrzymywać będą z włoskimi radykałami. Przy możliwych konsekwencjach Włochy znajdą, lub może już znalazły oparcie u sprzymierzonych [illegible]. W ten sposób więc potrójne przymierze byłoby w pierwszej linii skierowane przeciw francuskiemu i włoskiemu radykalizmowi."

[illegible] *Post* nie zaprzecza istnienia przymierza, tylko prawi o formie! Z innej strony rozszerzenie wiadomości o potrójnem przymierzu przypisują Gladstonowi. Mniejsza z tem, komu na tem zależało, w każdym jednak razie [illegible] rząd [illegible] naprawić popełnioną przez biuro Reutera niedyskrecję!

Przypominają sobie czytelnicy *Gaz. Nar.* wiadomość, zakomunikowaną przez warszawskiego naszego korespondenta o deputacji, złożonej z kilkunastu obywateli warszawskich, która udali się do kuratora Apuchtina z prośbą o cofnięcie zakazu rekolekcyj wielkanocnych. Kurator odpowiedział deputacji, że nietylko nie odwoła zakazu, [illegible] iż księża odprawiają rekolekcje po polsku, co szkodliwie odbić by się miało na całym systemie nauk [illegible] w szkołach [illegible], których zadaniem jest wychowanie nowej generacji Polaków, którzy [illegible] ocenić swoje położenie jako poddanych i obywateli państwa moskiewskiego, — ale nadto zapowiadał niebawem i wykład religii w języku rosyjskim.

Otóż *Mosk. Wiedomości*, stając w obronie swego ulubieńca [illegible] Apuchtina, zestawiają z powyższym faktem rozprawy w parlamencie niemieckim nad wnioskami posłów polskich ks. Stablewskiego i Kantaka, i tak kończą swoje wywody:

„Działalność kuratora warszawskiego ciągle wywołuje rozliczne zarzuty ze strony polskiej zagranicznej prasy, podtrzymującej polskie marzenia o wskrzeszeniu „królestwa od morza do morza". Polskim tym marzycielom nie podoba się energia mądrego i uczciwego (!) Rosjanina, który dla własnego ich dobra pragnie zbudować zapory przeciw polskim niedorzecznościom. W Austrji nawet Polacy nie [illegible] języka niemieckiego [illegible] jest stanowczo zdecydowany. Cóż dopiero mówić o pruskich prowincjach polskich? Wiadomo, w jakim tam stanie znajduje się polska szkoła, i jak wytrwale przeprowadza się tam [illegible] zasada jednostajnego urzędowego języka [illegible]. Dlaczegóż więc Polacy narzekają na [illegible] A. L. Apuchtina?

„Niedawno temu polska zagraniczna prasa nie miała dość słów obelżywych dla obrzucenia niemi młodego uczonego Polaka, p. Wierzbowskiego, za to tylko (!), że włożono na niego obowiązek wykładu polskiej literatury w rosyjskim warszawskim uniwersytecie po rosyjsku, jak gdyby w rosyjskim uniwersytecie możliwe były wykłady w jakimkolwiek obcym języku. Niechaj Polacy obejrzą się sami na siebie: co oni robią w rosyjskim (!) Lwowie, co wyprawiają w zamieszkałej nie przez polski, ale przez rosyjski naród Galicji, tej męczonej przez nich dawnej Czerwonej Rusi.

„Tylko wytrwała, niezachwiana praca władz rosyjskich w Polsce, tylko przyjęty stale system ocalić zdoła polską ludność od przewrotów i klęsk narodowych, wywoływanych „intrygą" ambitnych zarozumialców, i nauczy ją uznać tę niezaprzeczoną prawdę, że naród rosyjski Małej i Białej Rusi jest rosyjskim narodem."

Że Katków odszukać tu musiał „intrygę" polską, nie dziwi nas to wcale; pojąć tylko nie możemy, zkąd i dlaczego do Apuchtinowskich wybryków przyczepił moskiewski nasz przyjaciel Małoruś i Białoruś. Czyżby już i tam dostrzegł potrzeby takich środków moskwicenia, jakie pochwala w Warszawie? Byłoby to dla nas wiarogodne świadectwo, że polscy „marzyciele" niezupełnie są marzycielami.

* * *

W pismach czeskich powtarza się wiadomość, że wybory do sejmu galicyjskiego będą na drugą połowę maja rozpisane.

Z sejmów tylko dolno-austrjacki, górno-austrjacki, salzburgski i styryjski mają już na czerwiec być zwołane.

Według pism wiedeńskich potwierdza się wiadomość, że ministerstwo oświaty zażądało od namiestnictwa lwowskiego relacji z powodu mowy kandydackiej, jaką miał prof. Biliński we Lwowie, i dodało zapytanie, czy namiestnictwo już wytoczyło postępowanie urzędowe przeciw prof. Bilińskiemu. P. Biliński zjawiwszy się po raz pierwszy d. 7. bm. w Izbie posłów, [illegible] ministra Conrada prywatnie, aby się ze sprawozdania urzędowej *Gazety lwowsk.* przekonał [illegible] prof. Bilińskiego.

Rzecz to ciekawa, że z moskalofilskimi posłami, który są oraz urzędnikami, rząd wcale inaczej postępuje i wszystko im przepuszcza.

Klub czeski doręczył dr. Smolce adres kondolencyjny z powodu zgonu jego synowej.

* * *

Prawica przedl. Izby posłów zbyt pewną była swej większości, gdy [illegible] członków dopiero na dzisiejszą kategorycznie wezwała do przybycia — z drugiej zaś strony i lewica [illegible] w toku posiedzenia przekonała się, że ma większość w swoim ręku. Zażądała [illegible] posiedzenia na wieczór, co miała na myśli, trudno powiedzieć. Zamyślali podobno postawić na porządku dziennym wniosek Wurmbranda o uznanie języka niemieckiego za państwowy [illegible] podczas gdy większość komisyjna wnosi przejście nad nim do porządku dziennego. [illegible] Okazuje się z rachunku, że choćby młodoczesi uchylili się od głosowania za nowellą szkolną (a głosować przeciw niej nie mogą, skoro klub czeski uchwalił głosowanie za nią za kwestję klubową), i choćby dalmaccy posłowie na czas nie przybyli, to nowella otrzymałaby przecie większość dwu głosów. Zawsze to jednak szansa krucha, bo nagła śmierć lub słabość może prawicy odjąć te dwa głosy. Chodzi przeto o przybycie Dalmatyńców i o pozyskanie ich dla nowelli.

Według niedzielnych wiadomości, spodziewano się przybycia Dalmatyńców na wczoraj. Słychać, że zawezwani telegrafem do niezwłocznego przybycia, posłowie dalmaccy odpowiedzieli przez p. Klaica, że dopóki okólnik językowy namiestnika Jowanowicza nie będzie odwołany, dopóty nie mogą brać udziału w czynnościach Rady państwa. Skutkiem tego zebrał się wykonawczy komitet prawicy, i wyprawił pp. Grocholskiego i Riegera w deputacji do Taaffego, aby go nakłonić do odwołania owego okólnika. Jeżeli przeto dalmaccy posłowie przybędą, to niezawodnie stało się zadość ich życzeniu. Temu doniesieniu jednakowo nie bardzo wierzymy z tego względu, że podróż z Dalmacji do Wiednia zabiera cztery dni czasu, posiedzenia Izby poczęły się d. 5. bm., jakżeż przeto mogło to wszystko tak się odbyć, aby Dalmatyńcy już na wczoraj dnia 9. do Wiednia przybyli?

Ogłaszany w Wiedniu w niedzielę program dalszej kampanii parlamentarnej nie zasługuje na wiarę, albowiem dotycząca konferencja klubowych prezesów prawicy z Taaffem z powodu sobotnich wypadków nie przyszła w niedzielę do skutku. Zdaje się, że trudno, aby galicyjska sprawa indemnizacyjna była na tej jeszcze sesji załatwioną.

Pogłoski o zachwianiu gabinetu Taaffego, o powołaniu do gabinetu jenerałów Krausa i Jowanowicza i hr. Coroniniego są tylko pogłoskami. [illegible] Według źródeł, które za najpewniejsze uważać można, [illegible] Peszt i Berlin na niego nie uderzą. Nie bardzo to pochlebna okoliczność dla Przedlitawii, lecz ma być faktem.

* * *

W tych dniach przełożeni gmin powiatu frysztackiego na Szlązku wysłali do prezydenta krajowego, margr. Baquehema petycję o równouprawnienie polskiego języka w urzędach politycznych. Za tym przykładem idą także przełożeni gmin innych powiatów [illegible] podobne petycje. Do takiego wspólnego wystąpienia zmuszeni są [illegible] pojedyńcza nie skutkuje. Jeden np. burmistrz z powiatu skoczowskiego podał prośbę do starostwa bielskiego, aby do jego gminy pisano w polskim języku, a [illegible] odmowną odpowiedź po niemiecku. I to się nazywa równouprawnienie narodowości (w myśl § 17. ustaw zasadniczych) w konstytucyjnej Austrji!

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 8. kwietnia.

(§.) W tak zwanym „Teatrze Szmerlinga pod Szkocką bramą" mieliśmy wczoraj przedstawienie „Snu nocy letniej". [illegible] dr. Herbst ze swoimi [illegible] niespodzianie w większości. [illegible] zwycięstwo, potem drugie, trzecie, czwarte [illegible] zwycięstw [illegible].

Stało się więc coś, czego żaden polityczny astronom nie mógł naprzód przewidzieć, o czem żadnemu filozofowi z *Neue Presse* i *Deutsche Ztg.* ani się śniło. Wierzymy prawie Szekspirowi teraz na słowo, iż są rzeczy na niebie i ziemi, o których filozofom nigdy się nawet nie śniło...

Dr. Herbst, z korybantami w większości, zwycięzcą! Jesteśmy od kilku lat tak przyzwyczajeni do klęsk jego stronnictwa, iż prawie własnym oczom się wierzyć nie chce, i mimowoli rola zwycięzcy, jaką tem dr. Herbst odegrał, wydaje się nam wielce zabawną.

A przecież jest to smutna rzeczywistość ze względu, nie na doniosłość odniesionych przypadkowo „zwycięztw", lecz na karygodną opieszałość i niedbalstwo większej części tych członków prawicy, którzy wczoraj w liczbie 87 byli na posiedzeniu nieobecnymi. Koło polskie najliczniejszy stawiło kontyngent tych, którzy za darmo, przynajmniej od pierwszego poświątecznego posiedzenia do dziś, pobierają poselskie dyety, gdyż aż 26 członków Koła polskiego brakowało w Izbie.

Przypuszczam, iż niektórzy z powyżej przytoczonych ważne mieli powody nieprzybycia, ale żeby wszyscy nie mogli przybyć, trudno uwierzyć.

Czesi także dobrze się spisali. Mieli na posiedzeniu 21 posłów nieobecnych. Reszta przypada na Dalmatyńców i kluby Hohenwarta i Liechtensteina.

Co do mnie, to wyraźnie zaznaczam, iż mnie o zwleczenie rozpraw nad ustawą szkolną bynajmniej nie chodzi. To *enfant cheri* reakcji — *kann mir ganz gestohlen werden.* Dał bym nawet z wdzięczności za to na mszę świętą. Ale tu chodzi o rzecz wcale inną, o moralną doniosłość zwycięztwa lewicy, która bądź cobądź podkopuje powagę i znaczenie prawicy. Rząd będzie bowiem znowu wskazywał w swej prasie na „taką większość, z którą się solidaryzować niepodobna", będzie miał powód do tłumaczenia się, dlaczego parlamentarnym być nie może. [illegible]

W ogóle jednak sądzę, że [illegible] nie znalazła w Izbie większości. Rząd posiada bowiem zawsze środek skuteczny przeciw wszelkim przesileniom parlamentarnym w swem ręku, a tym środkiem jest rozwiązanie Izby poselskiej i rozpisanie nowych wyborów na podstawie nowej ordynacji wyborczej. Dlatego nie przywiązuję ani najmniejszej doniosłości do krążących pogłosek o rzekomem przesileniu ministerjalnem.

Co będzie dalej? [illegible] Nic nadzwyczajnego. Czesko-morawska kolej Transwersalna będzie [illegible] uchwaloną, a potem przyjdzie ustawa szkolna pod obrady. [illegible] zwycięstwo Herbsta może być tylko dla Liechtensteina i Lienbacherów bolesnem, którzy kilka dni a może i cały tydzień dłużej będą musieli czekać na [illegible] ustawy szkolnej. [illegible] W tem jednak niema żadnego nieszczęścia; [illegible]

Subskrypcja na pożyczkę krajową.

Po rozbiciu się układów Wydziału krajowego z wiedeńskimi zakładami finansowemi, mianowicie z Landerbankiem i Bodencreditanstalt co do zaciągnięcia pożyczki krajowej, zapadło postanowienie — nie odwoływać się na pomoc obcych finansistów, zaciągnąć pożyczkę w kraju.

Uchwała ta Wydziału krajowego zasługuje na wszelkie uznanie. [illegible] honorem dla Galicji, ażeby subskrypcja na pożyczkę samodzielną krajową miała przebieg pomyślny! Gdy uda się ten pierwszy znaczniejszy samodzielny krok w kierunku emancypacji ekonomicznej naszego kraju, to na przyszłość łatwiej już pójdą dalsze usiłowania nasze tego rodzaju. O tem powinniśmy pamiętać wszyscy. Nietylko ciała reprezentacyjne, zakłady finansowe, instytucje, posiadające kapitały, które wymagają stałej lokacji z pupilarnem bezpieczeństwem a dobrze rentującej się, ale i prywatni kapitaliści powinni jak najżywszy wziąć udział w subskrypcji. Dobry przykład w tym względzie dała już gal. Kasa oszczędności we Lwowie, jakoteż gal. Bank kredytowy, które to zakłady z prawdziwie obywatelską gotowością ofiarowały Wydziałowi krajowemu pośrednictwo w subskrypcji bez policzenia prowizji. Nie godzi się wątpić, że wywiąże się pomiędzy wszystkiemi zakładami pieniężnemi w naszym kraju szlachetna emulacja w tym względzie, ażeby każdy z nich wziął o ile możności jak najznakomitszy udział w tej pierwszej czysto-krajowej operacji finansowej. Spółki, oparte na zasadzie solidarności, zechcą niezawodnie także imponująco wystąpić przy tej sposobności, i okażą, że stanowią już potęgę finansową w naszym kraju, z którą liczyć się należy!

Za dziennikiem urzędowym podajemy następujące szczegóły o przygotowaniach do subskrypcji:

„Obecna pożyczka krajowa ma na celu tak-

3

Bohaterska rodzina.

Urywek z powstania 1863 r.

(Zdarzenie prawdziwe.)

(Ciąg dalszy.)

Słońce, — miało się już ku zachodowi, wielka złocista tarcza jego kłoniła się już ku ziemi a długie cienie drzew, ludzi i koni olbrzymie przybierały rozmiary. Na komendę pułkownika „baczność!" liczne podwładnych oficerów odezwały się komendy, ułani dosiedli koni, jazda i piechota uformowały front, potem nastąpiły komendy: „Oczy w pra-wo!" tudzież „oczy w le-wo!" i przepisane raporty, — że wszystko w porządku.

Na rozkaz naczelnika zakomenderowano: „dwójkami w le-wo!" a potem: „krok podwójny, marsz — marsz!" i cały oddział w dalszy wyruszył pochód. Jeden z ulubionych oficerów naszego oddziału Jaś (Smoliński), ataman kozacki „in spe", zaintonował pieśń:

„Hej, hej ojcze atamanie!
Ukraina spi w najlepsze" itd.

Za nim odezwały się głosy niemal wszystkich ułanów i tę cudnej melodji pieśń ukraińską przy leśnej ciszy, podawały sobie drzewa jakoś tak rzewnie, — i tak żałośnie!

Zaledwie kilkanaście upłynęło minut, z rozkazu pułkownika zatrzymano oddział i pułkownik oficerowi służbowemu jakieś tajne wydał zlecenie. Zaraz też potem oddział ułanów popędził ku przedniej straży; za oddziałem tym pospiesznie kilka jechało furgonów.

Jechałem wówczas obok pułkownika.

— Pułkowniku! zawołałem: „co to oznacza? Czy będziemy mieć tutaj rozprawę? Byłoby to nieco za późno!"

— Tego nie wiem. odparł pułkownik i dodał ciszej: „tego nie wiem, — ale — według otrzymanych wiadomości, z wszech stron ciągną na nas Moskale i wątpię czy zdołamy uniknąć starcia, nim będziemy w możności zająć odpowiednio obronne stanowisko. Zbliżamy się teraz na krzyżową drogę, otóż wysłałem jazdę i furgony i oddział piechoty, ażeby wszystkiemi trzema drogami maszerowali kawałek, bo niechcę ażeby wiedziano na pewno, którą udaliśmy się drogą. Na poszukiwaniu za nami, wiele czasu stracą Moskale, a tymczasem wymkniemy się może i zajmiemy pewne i dobre stanowisko, na którem będziemy mogli trzymać się długo a jeżeli powiedzie się plan, — to i przetrzepiemy Moskali, chociaż tak bardzo przeważającą dążą na nas siłą."

Po niejakim czasie wrócił oficer służbowy i cały oddział już o ciemnej nocy w dalszy wyruszył pochód. Nakazano milczenie i maszerowaliśmy cicho, nie szepcząc nawet do siebie. Słychać było tylko głuchy turkot furgonów i od czasu do czasu parskanie koni.

W powietrzu — panowała cisza. Nagle — najpierw z lekka, potem silniej nieco trącił wiatr gałęziami, nareszcie jakoś tęskno i ponuro po nad naszemi zaszumiał głowami kołysząc na wszystkie strony wierzchołkami drzew; niebo zachmurzyło się trochę i lekkie, jakby łuski chmur białawych pokryły jego sklepienie, a z pośród tych łusek, nikłych jak gaza, z pośród białawych tych chmurek, od czasu do czasu, wychylał się, wypływał jasny księżyc srebrny i — oświecał nam drogę.

Pułkownik przystawał często i przy świetle zapałek szukał czegoś na mapie, a potem — zapewne dla zbadania miejscowości, zapuszczał się to w prawo, — to w lewo.

Właśnie, — gdy po jednej z takich wycieczek wrócił do nas pułkownik, tuż za nami posłyszeliśmy głos ułana pytającego:

— Daleko jeszcze naczelnik?"

— Tu! odezwał się pułkownik. Ułan ubódł konia ostrogą i w mgnieniu oka stanął tuż przy nim. Za ułanem spostrzegliśmy drugiego konia i kogoś nanim małego.

— Panie pułkowniku, zaraportował ułan, Jaś z leśniczówki nadjechał konno i mniema, że jakąś ważną przywiózł depeszę.

— Czy to pan Marcin? uradowany zapytał chłopczyna.

— Tak, — to ja, — mój Jasieńku. Co mi przywozisz dobrego?

— Oto! — rzekł z dumą chłopczyna — oto jest — i podawszy jakąś małą karteczkę, dodał z uprzejmością — to mama przysyła od ojca. Moskale już ciągną.

Pułkownik przy zapałce odczytał karteczkę, ucałował Jasia jadącego na oklep i rzekłszy mu: — Spisałeś się dziarsko! Powiedz ojcu i mamie, że dobrze, że im dziękuję serdecznie i że będę z tego korzystał — pożegnał go wyrazy: — Jedź z Bogiem Jasieńku i wracaj zdrowo do domu, a jeżeliby cię spotkali Moskale, umykaj co możesz, lub powiedz, żeś chodził szukać bułanki, a dopadłszy jej, powracasz do domu.

Po odjeździe chłopczyny maszerowaliśmy długo, przebyliśmy las jeden i drugi, nareszcie po trzech godzinach dotarliśmy znowu do lasu. Tu, obok najsurowszego nakazu, ażeby nikt nie oddalał się z miejsca ani od swoich koni, zatrzymał się oddział.

Pułkownik znowu przy zapałkach przypatrywał się mapie, a następnie miejscowość badał dokładnie i najzaufańszych swych ludzi wysyłał na zwiady.

Wysłańcy wrócili wkrótce i zdali raport, że ze wszech stron jesteśmy otoczeni.

— W takim razie — rzekł pułkownik namyślając się nieco — nie pozostaje nam nic, jak tylko korzystać z poczciwej rady przyjaciela naszego. Następnie zwrócił się do mnie i zapytał się z cicha:

— Czy umiesz pływać?

— Umię! — odparłem zdziwiony.

— Czy dobrze?

— Zdaje mi się.

— A więc chodź ze mną!

Zaledwie uszliśmy kilkanaście kroków, dość głośny i coraz głośniejszy szmer wody o nasze obijał się uszy i wkrótce stanęliśmy u brzegu rzeki nie szerszej, jak cztery do pięciu sążni. Naczelnik wskazując ręką na rzekę, szepnął mi cicho:

— W tym kierunku wysonduj mi wodę, zbadaj dokładnie stan rzeki przynajmniej na 200 do 300 kroków. Wysokość wody i jaki grunt? Zbadaj i środek i boki rzeki i brzegu, ale, sprawiaj się cicho, bo tu wszędzie w pobliżu muszą być Moskale a przynajmniej ich czaty. Przytem nadsłuchuj, czy nie usłyszysz gdzie czego? Ja — dodał — czekam cię tutaj.

W mgnieniu oka byłem już rozebrany i — w wodzie. Odgadnąwszy myśl pułkownika, badałem wszystko stosownie do tego i po upływie najwięcej pół godziny, byłem już z powrotem i zdałem mu raport, że najwyższa głębia, zaledwie cokolwiek wyżej pasa, iż po bokach, niedaleko brzegu płytsza, że grunt twardy choć niekamienisty, i że nigdzie nic nie doleciało mojego słuchu prócz szmeru wody i szumu wiatru.

(C. d. n.)

że spłacenie w obiegu zostających 6 prć. obligacyj pożyczki krajowej z r. 1873, oraz reszty pożyczki, zaciągniętej w Banku dla krajów koronnych w Wiedniu. W chwili uchwalenia ustawy o spłaceniu obu tych pożyczek (przy końcu r. 1881), wynosiła pozostała reszta pierwszej 1,343.400 złr. a reszta drugiej 576.000 złr. Dotąd zmniejszyły się obie pożyczki, pierwsza wskutek losowania obligacyj, druga wskutek spłacenia kilku rat amortyzacyjnych. Pierwsza wynosi dziś 1,320.200 złr., a zmniejszy się jeszcze przed dokonaniem emisji nowych obligacyj, gdyż dnia 1. sierpnia odbędzie się losowanie.

„Emisja obligacyj krajowych w kwocie nominalnej 3,800.000 złr. po kursie 90 za 100 przyniesie w gotówce 3,420.100 złr. Po wypłaceniu z tej sumy zasiłku dla kolei Transwersalnej i dotacji dla Banku krajowego (razem 2,125.000 złr.), pozostanie jeszcze w gotówce 1,295.000 złr., co wystarczy na spłacenie obligacyj z r. 1873 według ich stanu po najbliższem losowaniu. Chcąc spłacić resztę pożyczki Bankowi dla krajów koronnych, wypadałoby podnieść nominalną sumę emisji, do czego ustawy krajowe upoważniają Wydział krajowy. Z upoważnienia tego jednak Wydział krajowy może, ale nie musi korzystać. Obowiązanym jest nawet Wydział krajowy, jako organ zarządzający funduszem krajowym, zaniechać operacji kredytowej, z której nie może wypłynąć żadna korzyść, lecz nawet strata. Tak się rzecz ma z pożyczką w Banku dla krajów koronnych zaciągniętą.

„Fundusz krajowy opłaca od tej pożyczki 4·9 proc. a za uzyskany z emisji obligacyj kapitał wypadnie płacić 5 prc., biorąc za podstawę tylko sam kurs emisyjny bez doliczenia dalszych wydatków (4½ proc. za 90 w gotówce równa się 5 proc. za 100 w gotówce). Kiedy sejm uchwalił spłacenie także i tej pożyczki za pomocą nowej, stopa procentowa w całym świecie znajdowała się właśnie w okresie przejściowym, zniżała się tak, że można było oczekiwać jeszcze korzystniejszej sytuacji. Już jednak w chwili nadejścia sankcji dla ustawy krajowej, stosunki tak się zmieniły, że spłata reszty pożyczki w Banku dla krajów koronnych nie przedstawiała korzyści.

„Inaczej rzecz się ma z resztą 6 proc. obligacyj pożyczki krajowej z 1873. Wydział krajowy zaciągnął ją w czasach najniekorzystniejszych dla tego rodzaju operacyj kredytowych. Musiano ustanowić kurs bardzo niski i przyznać 6 proc. Spłacając dzisiaj te obligacje kapitałem uzyskanym jak wyżej wykazano na 5 proc., zyskuje się 1 proc. od całego dłużnego kapitału w dalszym okresie amortyzacyjnym.

„Wobec powyższego zestawienia, emisja obligacyj krajowych przedstawia się jako wśród danych stosunków najkorzystniejszy sposób zrealizowania pożyczki.

„Formularze obligacyj i kwitów tymczasowych, oraz plan umorzenia przedłożył już Wydział krajowy p. ministrowi skarbu do zatwierdzenia. Po nadejściu odpowiedzi, nastąpi zaraz ogłoszenie terminu subskrypcji i jej warunków."

Irlandzki dynamit.

Podług wszelkiego prawdopodobieństwa, policji angielskiej udało się pochwycić kilku głównych spiskowców irlandzkich. Pierwszym punktem do ważnych odkryć było aresztowanie w Birmingham Irlandczyka, nazwiskiem **W h i t e h e a d**, który przed kilkoma tygodniami najął tam sklep i urządził handel szkłem i tapetami. W istocie urządził on tam fabrykę dynamitu na wielką skalę. Policja miała ten sklep na oku. We środę wieczór wyjechał z tego sklepu dorożką młody człowiek, z ciężkim kufrem podróżnym. Pojechał on koleją do Londynu, śledzony przez ajenta policyjnego. Aresztowano go w hotelu. Kufer zawierał 1¾ cetnara nitrogliceryny. Pomieszkanie w hotelu najął dzień przedtem jakiś człowiek, którego opis podali słudzy hotelowi. To naprowadziło policję na nowe ślady. Przybył on na drugi dzień do hotelu wraz z drugim towarzyszem i obaj zostali aresztowani. W pomieszkaniu znaleziono przeszło 100 funtów dynamitu, a przy jego towarzyszu znaczne sumy pieniędzy w banknotach amerykańskich i listy, które znowu na świeży ślad naprowadziły. Tegoż samego dnia wieczór aresztowała policja w Bowle'a czytelni amerykańskiej człowieka nazwiskiem Dulton, a sądzą, że w jego osobie aresztowano głównego przewódzcę fenian, któremu amerykańska partja dynamitowa powierzyła główne kierownictwo spraw w Anglii. Znalezione przy nim papiery nie pozostawiają wątpliwości, że był on w związku z dynamitową eksplozją na Charlesstreet, a kto wie, czy sam jej nie spowodował.

Dalsze aresztowania wykazały, że aresztowany w Birmingham właściciel tajnej fabryki nitrogliceryny stał w związku z Irlandczykami w Londynie. Na Nelson-Square, Blackfriars-Road aresztowano dwóch ludzi, którzy podali, że się nazywają Gallagher i Wilson. Dzielnica, na której wynajęli pomieszkania, zamieszkaną jest przez spokojnych rzemieślników; Irlandczycy tam nie mieszkają. Gallagher, przy którym znaleziono 900 funtów szterlingów w amerykańskich i angielskich banknotach, oświadczył, że jest lekarzem i amerykańskim poddanym. Towarzysz jego Wilson miał przy sobie 140 fnt. szterlingów w banknotach i złocie. W kufrze znalazła policja dwa kauczukowe kamasze, jakich używają rybacy łowiący łososie, a oba napełnione były nitrogliceryną w wadze dwóch cetnarów. Siła wybuchowa tej ilości równa się 300 cetnarom prochu. Policja odesłała zabraną nitroglicerynę do Woolwich do zbadania profesorowi Ablowi.

Aresztowany w hotelu Delamotte'a na Southhampton-Street młodzieniec, William John Norman, który przybył tam z Birmingham ze skrzynką nitrogliceryny, zapewnia, że nic nie wiedział, co owa skrzynka zawiera, i że tylko działał jako ajent obcych osób, których zamiary są mu nieznane. Aresztowany w amerykańskiej czytelni Henryk Dulton przychodził tam codziennie, ale nigdy nie czytał pism amerykańskich, tylko skrzętnie przeglądał dzienniki angielskie, szczególnie rubrykę „Najnowsze wiadomości".

Whitehead dnia 5. b. m. po raz pierwszy stawał przed sędzią policyjnym. Oskarżają go o posiadanie materjałów wybuchowych i o zamiar popełnienia zbrodni. Liczy on około 25 lat, a rysy jego zdradzają inteligencję i energię. Gospodyni, u której mieszkał, wystawiła mu dobre świadectwo. Chłopak jego zeznał, że Whitehead od czasu do czasu odbierał w bardzo tajemniczy sposób wizyty, i że często przychodziły do sklepu znaczne zapasy gliceryny i witrjolu.

Policja, jak już powiedzieliśmy, miała go ciągle na oku, a ajenci policyjni kilkakrotnie w jego nieobecności za pomocą witrychu dostawali się do sklepu, aby zbadać preparaty chemiczne, które potajemnie sporządzał. Skoro policja przekonała się o zbrodniczem jego zatrudnieniu, aresztowano go. W sklepie znaleziono wielkie zapasy gliceryny i kwasu siarkowego, jakoteż przyrządy do destylacji nitro-gliceryny. Na kilka godzin przed aresztowaniem Whitehead wyprawił przez Normana transport nitrogliceryny do Londynu.

Jak *Globe* donosi, przy aresztowanych znaleziono papiery, z których się okazuje, że byli w związku z amerykańsko-irlandzkimi członkami partji „dynamitowej". Chcieli oni wykonać plan podany przez O'Donnowana-Rossę i równocześnie w rozmaitych punktach Londynu publiczne budynki wysadzić w powietrze.

Ziemie polskie.

W Poznańskiem krzątają się żywo patrjoci około oświaty ludowej, z podniesieniem bowiem poziomu wiedzy ludu, obudzi się w nim samopoznanie i miłość ciężko tam uciśnionej ojczyzny. Przed dwoma laty zawiązało się w Poznaniu „Towarzystwo czytelni ludowych," które dzięki poświęceniu i ofiarności Wielkopolan, już dzisiaj wykazać się może pomyślnym rezultatem. I tak np. w ubiegłym roku Towarzystwo oświaty rozdało darmo w 4.000 egzemplarzach znakomite dziełko: „O przyczynach naszej biedy", rozpowszechniło dzieł rozmaitej treści bądź darmo bądź za pieniądze 13.917, a obok tego umieściło w wypożyczalniach swych 22.074 książek — ogółem puściło między lud 29.991 egzemplarzy pouczających dziełek. Zupełnie bezpłatnych wypożyczalni założyło Towarzystwo po miastach i miasteczkach 60, bibliotek zaś po wsiach przybyło nowych w r. z. 124. Dla obudzenia ruchu piśmiennego rozpisano konkurs na napisanie popularnej „powieści osnutej na tle dziejów ojczystych." I pomimo, że dyrekcja Towarzystwa w zapasie posiada jeszcze kilka tysięcy książeczek, obrót pieniężny w rozchodzie i przychodzie wykazuje kwotę stosunkowo małą 2.000 złr. w. a. Fakt ten świadczy o wyśmienitej gospodarce dyrekcji funduszem publicznym, jak niemniej o rosnącem wśród ludności wielkopolskiej zamiłowaniu do zdrowego pokarmu duchowego. Ciężki ucisk pod rządem pruskim hartuje naszych braci w walce, pracują gorąco i z całym zapałem — my zaś w Galicji, pomimo swobód narodowych, czy moglibyśmy pod tym względem z nimi rywalizować?!

Moskwa.

Komisja koronacyjna zrobiła już zamówienia u dwóch firm moskiewskich A. Łopaszów i Einem na dostawę słodyczy dla ludu podczas uroczystości koronacyjnych. Słodycze rozdawane będą bezpłatnie w ozdobnych torebkach papierowych, na których z jednej strony będzie wyobrażenie czapki Monomacha i cyfry Ich cesarskich Mości, z drugiej firma dostawcy. Zamówiono 400.000 takich torebek. Komisja dumy miasta Moskwy ułożyła już program zabawy wojskowej na 12.000 osób w Sokolnikach. Festyn trwać będzie dni kilka. Naczynia fajansowe, drewniane łyżki i noże, oraz obrusy, wszystko w stylu rosyjskim, zostały obstalowane u majstrów wiejskich, to jest u prostych włościan, którzy przedmioty te bardzo ładnie wyrabiają. Podejmowani żołnierze będą mogli zabierać całą zastawę na pamiątkę, z wyjątkiem obrusów (jeżeli większej części nie „zwarują").

Now. Wr. donosi, że w tych dniach wyprawiają z Petersburga do Moskwy zaprzęgi i 23 złotych ekwipażów, z których 19 zamkniętych karet a 4 odkryte faetony. Ze stajen dworskich wysyłają do tych powozów 140 koni i 20 koni zapasowych. Wszyscy oficerowie gwardji i armii, pełniący służbę w dniu koronacji, awansowani będą o jeden stopień.

* *
*

Antipanslawistyczny organ kniazia Meszczerskiego *Grażdanin* występuje w ostatnim numerze bardzo ostro przeciw mrzonkom *Rusi* Aksakowa, i przeciw samemu autorowi, którego wyśmiewa do tego stopnia, że zdaje się czytelnikowi, jakoby Aksaków był warjatem — a wiadomo, że to tylko półgłówek.

Na wniosek Pobiedonoscewa, prokuratora tak zw. najśw. synodu, miano uchwalić, aby pułki moskiewskie zamiast dotychczasowych sztandarów i znaków, otrzymały **c e r k i e w n e c h o r ą g w i e** z obrazami świętych patronów. Na uroczystości koronacyjnej wojska wystąpić już mają pod takiemi chorągwiami. Pozostałoby jeszcze żołnierzom do szynelu poprzyszywać trójramienne łamane krzyże — i mielibyśmy krzyżaków prawosławia w XIX. wieku!

Duma stołecznego grodu Moskwy prosiła rząd o utworzenie ochotniczej straży ogniowej. Naczalstwo atoli odmówiło z tego powodu, iż boi się posiadać w mieście stołecznem ludzi prywatnych, wymusztrowanych a śmiałych, poczuwających się do obowiązków obywatelskich, i oddających zdrowie a nawet życie na usługi publiczne. Wystarczy żandarmerja i policja!

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 10. Kwietnia.

— **Termometr** wskazuje w południe 9 stopni ciepła — pogoda sprzyjająca dotychczas. Spodziewane jest powietrze chłodne ale pogodne.

* **Doniesienie teatralne.** Ponieważ wystawienie zapowiedzianej na piątek „Fiedory" dyrekcja teatru powierzyła panu Żelazowskiemu, pod którego reżyserją odbywają się już próby od tygodnia, przeto ażeby pozostawić wolny czas p. Ż. do jaknajszczegółowszego opracowania „mis-an-scene" tejże sztuki i swej głównej roli, ogłoszona repertuarem kom. Sardou „Rozwiedźmy się," w której pan Ż. odegrać miał rolę p. de Prunelles, odłożoną została do przyszłego tygodnia, jak również i z tego względu, że p. Ż. grywając tę rolę w Krakowie podług innego tłumaczenia, byłby zmuszonym przeuczać się na prędce.

Natomiast we środę 11. bm. powtórzone będą z wielkiem powodzeniem grane „Chichotki" „Złoty cielec" i „Wujaszek Alfonsa" po raz czwarty.

* **Echa teatralne.** Na warszawskiej scenie przedstawiono niedawno fantazję dramatyczną w 1 akcie p. t. „Tancerka", przerobioną z tragedji Piotra Cossy p. t. „Nero". Nasza publiczność uczęszczająca do teatru zna tę tragedję i pamięta piękną w szlachetnym stylu wykończoną grę panny Wisnowskiej, w roli Eklogi, niewolnicy Nerona. Panna Wisnowska grała też obecnie Eklogę w fantazji Kaszewskiego — a krytyka warszawska podnosi z wielkiemi pochwałami tę piękną kreację artystki. Popełniła jednak krytyka względem niej maleńką niesprawiedliwość, o którą w imieniu naszej sceny upomnieć się wolno. *Tyg. powsz.* pisze np. że panna Wisnowska dopiero po dłuższym pobycie w Warszawie okazała rozwijający się coraz bardziej talent, i że... potrafi zagrać taką „Eklogę" — albo Irenę w „Pięknej" Okońskiego. Panna Wisnowska już tutaj u nas grała Eklogę w tragedji Cossy i grała znakomicie. To zaznaczyć winne jest pozostałe u nas po artystce wspomnienie u licznych zwolenników jej pięknego talentu, uradowanych, że wychowanica lwowskiej sceny wybija się na pierwszej polskiej scenie na przynależne sobie stanowisko.

* **Tow. Pedagogiczne.** Walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego oddziału lwowskiego odbędzie się w Szczercu dnia 25. kwietnia b. r.

* **Chór mięszany.** Jak przed kilku dniami podnieśliśmy, zawiązał się we Lwowie chór mięszany. Ćwiczenia zbiorowe odbywać się będą każdej środy w ratuszu na 2 piętrze w szkole żeńskiej z uderzeniem w pół do 7.

Zarząd chóru postanowił w najkrótszym czasie wykonać wielkie oratorjum Mendelsohna „Eliasz". Próby z tego utworu rozpoczęły się już w ubiegłą środę.

Dotychczas przystąpiło do Towarzystwa 42 pań i 38 panów. Bliższych wiadomości co do przyjęcia do chóru udziela gospodarz lwowskiego chóru męskiego, który na ostatniem zebraniu chóru mięszanego w tym celu zaproszono.

† **January Krzywkowicz Poźniak**, emeryt. prezydent c. k. sądu kraj. w Złoczowie, honorowy obywatel m. Złoczowa, zmarł dnia 9. b. m., przeżywszy lat 73. Nieboszczyk był kolegą Wincentego Pola i niedawno ogłosił poetyczne swe utwory z lat młodzieńczych.

* **Emil Sauret**, najsławniejszy skrzypek francuski przybędzie dnia 15. kwietnia do Lwowa i wystąpi dnia 16. kwietnia z koncertem w teatrze hr. Skarbka. Dnia 19. kwietnia wystąpi w Krakowie, dnia 22. kwietnia w Bernie, dnia 24. kwietnia w Pradze.

* **Minister** wyznań i oświaty zatwierdził nominację [illegible] p. Franciszka Skowrona na docenta historji architektury w tutejszej c. k. szkole politechnicznej.

* **Wypadki.** Wśród zamieci śnieżnej zeszłego czwartku zmarł włościanin Fedor Baranowicz z Bortnik do Gruszki, w powiecie tłumackim, zboczył z drogi i wraz z końmi i bryczką ugrzązł w moczarach. Konie i bryczkę wydobyto, lecz Baranowicza nie zdołano dotychczas odszukać. Na polu w Dobczycach, w powiecie wielickim znaleziono zwłoki włościanina z tejże wsi Błażeja Knapika, o którym stwierdzono, że w nocy z dnia poprzedniego w stanie nietrzeźwym wracał do domu. Widocznie więc upadł na drodze i zginął w skutek zmarznięcia.

Śmierć [illegible]. Szesnastoletni Henryk Müller, syn gospodarza z kolonii niemieckiej Ehrenfeld ad Błyszczowody, w powiecie żółkiewskim, wybrał się w wielki piątek ze strzelbą pojedynką i dwururkowym pistoletem „na zająca", którego ustawa już od 1 lutego zabijać nie pozwala. Gdy na noc nie powrócił do domu, zarządzono poszukiwania i znaleziono go w końcu pod lasem [illegible] na polu w zaroślach z roztrzaskaną głową. Strzelba była wypalona, z czego wniesiono, że młody kłusownik zabił się przez nieostrożne obchodzenie się z bronią.

* **W sprawozdaniu** z wieczorku Słowackiego mylnie zaznaczono [illegible] wydrukowano [illegible] „Czaple" [illegible]kowskiego" ma być „Czajki."

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt — od godz. 9 do 1. Nadto we wtorki i piątki od godziny 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckich, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. rana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Jutro** we środę: św. Leona W. — św. Joana Lis.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 10. b. m.: Złożono w Policji zapomniane w wagonach kol. żel. r. w wagonach tramwajowych dwa czarne zarękawki i 1 parasol koloru bronzowego.

Zajęto w [illegible] książkę do m[illegible] „Cicha [illegible] chrześciańska."

Julian Horain.

Julian Horain, z którego śmierci niedawnej w Krakowie wspomnieliśmy, był zamożnym niegdyś obywatelem, potomkiem senatorskiej rodziny [illegible] dzy, sparaliżowany od lat wielu, [illegible] letni na [illegible] i [illegible]. Zostawił żonę i troje nieletnich dzieci bez żadnego utrzymania. Jeden tylko syn starszy, jest urzędnikiem w Ameryce, sam zaś pracuje na kawałek chleba.

Nieboszczyk urodził się na Litwie w [illegible]wicach pow. wilejskim w r. 1821. Ukończywszy szkoły średnie w Mińsku udał się na uniwersytet moskiewski.

W Moskwie dał się już poznać ze swemi zdolnościami. Szewyrew, prof. literatury powszechnej, odznaczył jego wypracowanie [illegible] wo po rosyjsku. Pracę tę wydrukował *Moskwitianin*, zachęciwszy tem Horaina do dalszej działalności na niwie literackiej. Pragnąc dopomódz sobie materjalnie, kilka jeszcze artykułów literackich pomieścił w *Moskwitianinie*.

Skorzystał ze swojej znajomości rosyjskiego języka i przełożywszy Fredry „Nocleg w Apeninach" wystawił go na scenie moskiewskiej p. t.: Apeninskaja nocz. Jako honorarium otrzymał prawo bezpłatnego uczęszczania do teatru przez dwa lata.

Z Moskwy pojechał do Paryża, gdzie dalej kształcił się i oddawał dziennikarstwu francuzkiemu. Powróciwszy do kraju korespondował wierszem ze znanym na Litwie wierszokletą Wasilewskim. To go zachęciło do próbowania sił na polu ojczystej literatury i poezji, zwłaszcza, iż Wasilewski bez jego wiedzy wydrukował rymowaną korespondencję, która się ogólnie podobała.

Przez stosunki otrzymał miejsce w jen. gubernatorstwie wileńskiem, ale po przybyciu Bibikowa wkrótce przez tegoż usunięty został.

W roku 1852 przybył do Warszawy i wstąpił do redakcji *Dzien. Warsz.* wydawanego przez Henryka Rzewuskiego i Juljana Bartoszewicza. Pobierał jako stały współpracownik 300 rs. (2000 złp.) pensji. Drukował w *Dzienniku* kilka powiastek i małe studjum o przysłowiach.

W r. 1854 porzucił Warszawę i udał się na Litwę w okolice Mińska. Otrzymał jakiś spadek i [illegible] Sąsiadował z mieszkającym w Załuczu Syrokomlą i w serdecznej żył z nim przyjaźni, czego pamięć [illegible] opowiadaniach, drukowanych przed rokiem w *Gaz. Lw.* [illegible] Syrokomlę i Korotyńskiego do tłómaczenia Berangera.

Odtąd przez długi czas mało było słychać o Horainie. Przypominały go od czasu do czasu te „Chwile stracone", zbiorek poezji wydany w Wilnie, to przekłady Wisemana (Lampa w przybytku pańskim) i Feuilleta (Domowa Zagroda), W *Tyg. Illustr.* umieścił dłuższą powiastkę „Ostatni z Kościuszków". Nieszczęścia krajowe wpłynęły i na jego materjalne stosunki. Kontrybucje zniszczyły go zupełnie, a prześladowania ze strony rządu do tego stopnia go zniechęciły, że pozbył się majątku i w kilka lat po ślubie ze swoją kuzynką, córką emigranta, porzucił kraj z żoną i dziećmi i udał się do Ameryki.

W Ameryce stracił resztki funduszu. Mieszkał czasowo w Hoboken pod New Yorkiem i w Chicago, gdzie redagował polskie czasopismo. W New-Yorku [illegible] szego zakroju: „Cztery [illegible]" Listy jego pisane do *Gaz. Pol.* cieszyły się wielką wziętością. W New-Yorku wydał tablicę synchroniczną do historji amerykańskiej, która w Stanach Zjednoczonych miała powodzenie.

Sparaliżowany, bez środków utrzymania, powrócił w r. 1879 do kraju. Od tego czasu bawił we Lwowie, a następnie przeniósł się do Krakowa. Na kawałek chleba zarabiał nowelkami i korespondencjami, pierwsze były odgrzebywaniem wspomnień z czasów i ludzi litewskich, [illegible] z gazet amerykańskich. [illegible] w miastach galicyjskich i w miejscach kąpielowych. [illegible]

Horain zmarł prawie nagle 28. marca. Drobne składki zebrane w „kole literackiem" opłaciły część kosztów pogrzebu.

[illegible] odprowadziło zmarłego starca zaledwie dwudziestka parę osób. Z braci po piórze nie było prawie nikogo. [illegible] nad grobem biednego literata. [illegible]

* „Koło literackie" złożyło wieniec na trumnie Horaina. [illegible] (*Przegl. lit. i art.*)

* *
*

— **List Kościuszki.** W najnowszym numerze *Kroniki Rodzinnej* czytamy ciekawy list Kościuszki, pisany z Włocławka dnia 4. lutego (około 1784 roku) do jenerała Niesiołowskiego. [illegible] Oto brzmienie listu:

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Zaklinam na wszystko, co jest w życiu najmilszego, [illegible] Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieju wyrwać mnie z miejsca tak nieprzyjemnego, kosztownego i nic jeszcze [illegible]

Któż jestem, jeżeli nie Litwin, współrodak wasz? [illegible] mnie bierze, abym z Litwy w Koronie służył, a wy nie mecie trzech generałów, kiedy was mieć na sznurku będzie przemoc. Wtenczas chyba ockniecie się i o siebie dbać będziecie.

Nareszcie proszę na przyjaźń, którą chciałeś zaszczycić mnie JW. P. Dobrodziej, abyś był moim wybawicielem, który zawsze być pragnie prawdziwym i nieodmiennie z prawdziwem uszanowaniem

Jaśnie Wielmożnego Imci Pan Dobrodzieja
najniższy sługa
T. Kościuszko, g. m."

— **Mordercy Majlatha.** Doniesienie wczorajsze pism wiedeńskich, jakoby pozostający w rękach sądu peszteńskiego rzekomi mordercy Majlatha, Be-

---

29

Szermierz przeznaczenia

Powieść
W. Koszczyca.

(Ciąg dalszy.)

Cwikła padł na klęczki, już przybliżył usta do lakierowanego końca bucika, gdy niespodzianie Klara podeszwą maźnęła go po nosie. Prawdziwa burza śmiechu rozszalała, a piesek zaczął ujadać z całych sił.

Nowi widzowie ukazali się w tej chwili w progu salonu. Była to Bronisława z ciotką, a z tyłu za niemi postępował Swiętosław z jakimś mężczyzną. Zabawka Klary, zbyt pierwotnego zakroju, zatrzymała wszystkich na progu zdumieniem oniemiałych.

Młoda gospodyni ze śmiechem pobiegła na spotkanie gości; rozczapierzyła ręce jakby wszystkich chciała zagarnąć w swe objęcia.

— Aniołku, Brońciu! wołała — tylko się nie gorsz ze sposobu naszego traktowania, naszych niezbyt gorących wielbicieli... ale zawziętych adoratorów naszych worków.... Wy to tam na Litwie nie macie wyobrażenia o „temperamencie", którego od nas wymagają koniecznie tutejsi mężczyźni, niestety zdolni tylko do zgłębiania podobnych kwestyj....

— Nawet mężów nie wykluczasz?!. przerwał krzykliwie mężczyzna obok Swiętosława.

— Jeżeli są mazgajami...

— Mazgaje, duszko, nie zawsze są mazgajami; częstokroć taki mazgaj kupi i sprzeda niejednego bohatera, że się ani spostrzeże.

— Ty bo Leandrze wiecznie nicujesz każde zdanie jak skarpetkę do cerowania.... Praktyczność w oczach nas, kobiet, nie zawsze bywa praktyczną. Nam potrzeba, żeby najpozaiczniejsza proza, i ta była przystrojoną w kwiaty poezji; wtedy ją znosimy koło siebie.

— Mon cher Léandre, przegrałeś bitwę — wtrąciła baronowa — musisz rozpocząć rokowania pokojowe.

— Rokowania pokojowe, che! che! mruczał Pamfil — Lenderku, musisz tego, panie dzieu!

— Prawo zwyczajowe jest dla mnie „suprema lex".

I pan mecenas Leander Porciakowski, pulchny brunecik, z głową jak na sprężynach, wąsikami wyfiksowanemi z węgierska, oczami skaczącemi na wierzchu, w stroju jakby z żurnala wyciętym — pomknął żwawo jak pijawka pływająca w słoju, przypadając nabożnie do rąk baronowej Fifici, matki a naostatku żony. Cwikłę powitał wprawdzie protekcjonalnie, ale z całą powagą i rodzajem współczucia, szacunkiem nacechowanego. Przybrał postawę adwokacką, surowo — poprawną, z ust krzykliwych, gotowych — do ferowania, demonstrowania, argumentowania, polemizowania, badania, kruczkowania, wydał coś nakształt śmiechu dobrodusznego, zwracając się do świeżego pogromcy własnych Filistynów.

— Klijent szanowny, mam nadzieję, nie zechce dalej ferować sprawy po nad instancję naszą? Mamy odszkodowanie na jego zawołanie — i Leander ścisnął znacząco dłoń niefortunnego pogromcy.

— To serce, dobroczyńco, panie mecenasie — i Cwikła machnął ręką patetycznie — ono nie zna, nie jest tak wyrodne, by nie umiało ocenić miłościwego żartu, dostojnej małżonki twej.

Gdy to wymawiał, Swiętosław witał się z Klarą.

— Wybacz pan — rzekła — że na wstępie wita cię podobna elokwencja. Komplementa u nas wychodzą jak z pod prasy, zupełnie jak u Niemców, wyduszone ze wszelkiej odrobiny serdeczności. Męstwo dla nas, to niewygodna suknia; nam potrzeba szlafroków ze szlafmycami i pantoflami. Uchowaj Boże, narazimy zdrowieczko lub spokój miły i wygódki!? Pławimy się w dobrobycie jak pączki w smalcu, i wyczekiwanie, aż ktoś nas spożyć łaskawie raczy.

— Z konfiturami zapewne, moja duszko?! wtrącił Leander.

— Chociażby... i wzgardliwy wzrok posłała dowcipkującemu małżonkowi — pokorą, mój drogi, w katechizmie tylko można wojować...

— Pokora, moje życie, to najstraszniejsza broń, co kruszy najoporniejsze siły, chociażby te poczynały nie wiedzieć jak po rycersku.

— Ale to nie po ludzku, a przedewszystkiem po męzku, a co właściwie usposabia nas, Galicjanki, do żywota nieco ekscentrycznego, czyli jak sądzą emancypowanego.

— Podzielam w zupełności zdanie pani — wtrącił Swiętosław — męzkość, wobec kobiecości, musi odmierzać swe czyny skalą przechodzącą swą miarą powszedniość, nie pomnąc nawet niekiedy na szczęście doczesne.

— Nieograniczone wymagania i pragnienia jednostki powinny ustąpić przed wszechwładnem prawem i godzeniem się z rzeczywistością — ciągnął Leander — lojalność i pozytywizm, to są prawdziwe probierze naszych postępków w ogóle.

— Podobnemi pojęciami mogą się rządzić bierne masy ludowe, ale nigdy społeczność ucywilizowana! — odpowiedział Swiętosław — mówiąc zaś przedewszystkiem o tutejszej lojalności, znajduję ją potworną, zwłaszcza, gdy się ją widzi połączoną z pozytywizmem, narzucanym społeczeństwu dziecinnie religijnemu... Wychodzi na to, że tu panuje idealizm materjalny obok ateizmu katolickiego.

— Uważam, szanowny panie Swiętosławie, że jesteś porządnym radykałem — i mecenas zachichotał — mocno czerwonym, „ein staatsgefärlicher Schwärmer," a w dodatku ateistą.

— To i nas proszę zaliczyć do tejże samej kategorji — wtrąciła Klara — bo wolimy wolność nad wołową robociznę, krającą lemieszem powszedniego życia skibę towarzyskich stosunków, ubraną w poważne jarzmo niewoli obowiązków... Te zawiesiste teorje w wieku pary, elektryczności, mody, są za ciężkie.

Towarzystwo było zajęte rozwiązywaniem zadania zbyt zwięźle wypowiedzianego, i nie uważało, jak Cwikła wyniósł się na palcach do drugiego pokoju. Spółpracownik „Wyrazu" wydobył szybko notatkę, i notował w niej skwapliwie zdania, dopiero co wygłoszone przez Swiętosława. Zapisywanie skończył prędko i zaraz pospieszył napowrót, manewrując koło ojca Porciakowskiego, któremu szepnął, że mu głos prawdy wyjawia znaczenie snu.

Klara dalej chciała mówić, ale baronowa ziewnęła raz i drugi, dając do zrozumienia, że nie jest zadowoloną z rozmowy. Antypatyczny prąd zmroził zapał do rozpraw dotychczasowych; baronowa usiłowała zawrócić je na inne tory.

— Wyobraź sobie ma chere Brońciu — rzekła po chwili — co chciałam powiedzieć? aha! spotkałam w pewnym domu *comme il faut* twoją rodaczkę Litwinkę, nawet przyjaciółkę, pannę Alice Wędzonkę, Wędzońską, *ma foi*, jakoś tam... Pomijając nazwisko, jest ona „bardzo dobrze". Rzadki takt, bystry umysł, wytrawny sąd, rodzaj *un homme d'état* w spodnicy.

— Razem z ciocią poznałam ją u księżny marszałkowej — dodała Klara — zaintrygowała nas bardzo. Widać w niej rasę, choć to niby plebejuszka. Zapowiedziała nam swoją wizytę na dzisiaj.

— Nie jest ona plebejuszką, pochodzi z urzędniczego rodu — odpowiedziała Bronisława, co mnie jednak zastanawia, oto żeśmy widziały się dzisiaj, — zapytała mnie gdzie będę w ciągu dnia, a gdym jej odpowiedziała, że będę u was, nie odkryła wcale zamiaru swej bytności tutaj. Jest ona nadzwyczaj oczytaną, a jak my mówimy, uczoną. Można ją z prawdziwą przyjemnością słuchać całemi godzinami.

— Jak widzę, jesteś jej admiratorką?

— Bo warta tego.

— Moja ty poczciwa bogini wdzięku — i Klara pocałowała Bronisławę. Słyszałam, że pan Swiętosław uwielbia pannę Alicję? — dodała po cichu.

(D. c. n.)

recz, Pilety i Javor, przyznali się do winy, okazuje się mylnę. Bąka tego puścił *Nemzet* chociaż półurzędowy organ węgierski, i sam nazajutrz odwołał. Tak więc sprawa jest znowu niepewna, tem bardziej, że domuiemany czwarty wspólnik morderców, Sponga, uchodzi szczęśliwie z pod argusowych oczu policji... całej Austrji. We Wiedniu, gdzie jak stwierdzono, bawił trzy dni (poczem przepadł bez śladu), dotychczas odbywają się formalne obławy. Spongę, opisanego najdokładniej od stóp do głowy, blondyna, z jasno rudą brodą (lub bez brody, którą mógł ogolić), z blizną na lewym policzku, ścigają w Wiedniu wszyscy. Stu detektywów ma go w kieszeni... to jest jego fotografię — legiony kelnerów hotelowych wypatrują tylko... pojawienia się — Spongi. Nie zadziwi zapewne nikogo, że w gorączce tego poszukiwania niejeden najniewinniejszy dostaje się do kozy, i siedzi dopóty, dopóki się nie wylegitymuje... Są to bardzo przyjemne rzeczy. Jest taka sytuacja we Wiedniu, że każdy, choć cokolwiek do mniemanego mordercy podobny, powinien sam zgłosić się do policji i uroczyście zaprotestować, że nie jest Spongą!

Zabawne epizody z polowania na... Spongę opisuje *Tagblatt*: Onegdaj jakiś ajent aresztował w kawiarni słuchacza praw, grającego w bilard, nie dawszy mu zrobić ostatniego karambola. Całem nieszczęściem szczęśliwego gracza, który już miał wygrać partję, a z nią... butelkę wina, było to, że miał blond włosy i blond faworyty...

Najzabawniejsze wszakże zdarzenie wypadło w nocy z soboty na niedzielę w hotelu pod „Trzema Koronami“ na Wiedeniu. W kilka minut po drugiej w nocy ozwał się dzwonek hotelowy. Zaspany portier odmyka, wpuszcza dwoje... spóźnionych wędrowców, mężczyznę i kobietę, a sam cofa się napowrót do łóżka, obojętny na wszystko. Atoli kelner pokojowy, niejaki Józef Kamposz (jest uwieczniony!), który przyjął gości — zaledwie na nich spojrzał już leżał prawie bezprzytomny, w konwulsjach z nadmiaru radości na ziemi... już się widział w tej chwili szczęśliwym, który zdobył główną wygraną, 1000 zł. za znalezienie mordercy.. Przed nim stał Sponga!

Nieznajomy drżącym głosem zapytał:

— Czy można dostać pokój na noc?

— O tak... odrzekł Kamposz, a zagardło go ściskało, tak nie mógł zapanować nad sobą — o tak — jest pokój...

— Więc zaprowadź nas na górę!...

— Czy wielmożny pan zostanie całą noc, albo też może... jak... czy może tylko...?

Nieznajomy zatrzymał się — spojrzał tworzliwie dokoła... podgarnął okrągły węgierski kapelusik na tył głowy i rzekł: „Niewiem jeszcze, zresztą... my sami wyjdziemy“. — Kelner zaprowadził go do ostatniego pokoju Nr. 4. w korytarzu — zkąd ucieczka była niemożliwa. Zapalono świece. Kelner chce pomódz gościowi zdjąć palto.

— Nie! ja sam..

Aha, pomyślał Kamposz, to dlatego, że ma rewolwer w kieszeni... i zadrżał na całem ciele.

Nieznajomy wyciągnął z palta gruby pugilares. Kelner znowu zadrżał. — To on, to on z pewnością... pomyślał.

— Czy pan zaraz chce zapłacić?

— Aha, zapłacić, mówi gość, i chowa pospiesznie pugilares do kieszeni. — Ile się należy?

— Dwa reńskie pięćdziesiąt.

— Dobrze — oto są... i wyjął pieniądze, ale drobne, z małej portmonetki. — Kelner wyszedł.

W kwadrans później zjawiają się dwaj agenci pełniący służbę nocną. Pytają czy się Sponga nie zjawił, a kelner z radością niepomierną opowiada im co ma za gościa... Rozpoczęło się tedy wyczekiwanie, długie, ciągłe, nieznośne czekanie na wyjście gościa z hotelu.

O trzeciej w nocy znowu ktoś dzwoni. Mieszkający w tym hotelu słynny artysta Girardi wraca z wieczorku i na wstępie zaraz dowiaduje się o Spondze. Sen mu odbiega od powiek — każe sobie dać herbaty i cygar i także czeka na Spongę. Czas idzie powoli. Wszyscy się niecierpliwią pod drzwiami czwartego numeru.

O szóstej zrana pokojówka puka do drzwi: Proszę pana — już ósma... Za pokojówką ustawili się detektywi, aby jak tylko drzwi się otworzą wpaść do pokoju. Tymczasem z za drzwi słychać przeciągłe ziewanie i odfuknięcie... Dajcie mi spokój! Aby Spongę zmusić do wyjścia zrobiono pod drzwiami scenę. Pokojówka napadła na kelnera jak śmiał wynająć pokój skoro był telegraficznie dla kogoś innego zamówiony. Powstał krzyk, który zmusił ostatecznie gościa do ubrania się i wyjścia.

— Już idę, już idę... zawołał z głębi pokoju.

Teraz ogarnął czekających niesłychany niepokój. Kelner Kamposz drżał na całem ciele z radości i z obawy przed strzałem z rewolweru. Detektywi stali w loży portjera ukryci; Girardi stał w korytarzu, aby widzieć przechodzącego Spongę, a pokojówka stała opodal drzwi numeru 4. i dawała znaki: — Raz, dwa, trzy — już idzie!.. Wyszedł wreszcie, za nim jego dulcinea. Opadli go ajenci — zachwiał się, zbladł. Co żyło w hotelu zbiegło się na schody — wszyscy czekali na strzał. Ale młody człowiek był kompletnie złamany. Oddał ostatecznie [illegible] wylegitymował się. [illegible]

Był to młody kupiec z Morawy z miasteczka Sch. [illegible] Kelner Kamposz był w rozpaczy a p. Girardi żałował nieprzespanej nocy.

— Z Sanoka donoszą do „Sanu“, że prezydjum sądu wyższego we Lwowie zawiadomiło tamtejszy magistrat, że [illegible] w Sanoku sądu obwodowego. Wiadomość ta jednak nie tak mocno ucieszyła obywateli sanockich, gdyż zarazem ministerstwo sprawiedliwości zawiadomiło, że otwarcie tegoż sądu tylko wtenczas nastąpi, jeżeli gmina swoim własnym kosztem wybuduje ubikacje na umieszczenie sądu i to według takiego planu jak w Suczawie lub Wadowicach. Koszta wystawienia takiego gmachu przenosić będą prawdopodobnie kwotę 100 tysięcy zł., a gdy gmina sanocka ma już dług mniej więcej w takiej kwocie, zmuszoną bowiem była wystawić swym kosztem gmach na gimnazjum, szpital, koszary itp., przeto z trudnością będzie mogła odpowiedzieć wymaganiom ministerstwa.

— **Scena w parlamencie niemieckim.** W dyskusji nad nowellą przemysłową, a mianowicie o koncesjach na teatra i miejsca zabaw publicznych, rozwinęła się walka o... tingel-tangle. Köhler mówił przeciw nowelli, przytaczając, że nie należy przedsiębiorcom utrudniać zarobku przez jakieś policyjne przepisy.

Liczba tingel-tanglów od roku 1874 w Berlinie z 59 spadła na ośm — tak im dojadła policja!.. Deputowany Stolle z obozu socjalnych demokratów woła: Czyż tylko tingel-tangle rozszerzają rozpustę Proszę zajrzeć do oficerskich kasynów, gdzie tańcują nieubrane dziewczęta (Niepokój w Izbie). Naturalnie do tych zamkniętych kółek niema wstępu żaden cywilny“. Minister Scholz odpiera zarzuty Stollego. (brawa) Stolle powołuje się na numer czasopisma *Naprzód* ! (*Vorwärts*) Opowiada zarazem fakt, że w pewnem mieście w Wschodnich Prusiech młodzi oficerowie pruscy wywiesili w oknach swoich pomieszkań plakaty następującej treści: „Młode i piękne dziewczęta znajdą tu nader uprzejme i miłe przyjęcie i obejście“ (Wielki niepokój). Dep. Minnigerode występuje przeciw Stollemu. Ten nie dał się mimo nalegań nakłonić do odwołania swych twierdzeń, i zapowiedział dostarczenie dowodów.

— **O tajemniczej kobiecie**, z którą Gambettę łączyły serdeczne stosunki, podają dzienniki francuskie odmienną wersję. Ma to być panna Leonja Leon, córka półkownika wojsk francuskich, żyjąca i zamieszkała przy matce w Paryżu. Panna Leon, wedle tej wersji, kochała sławnego męża stanu Francji od roku 1870. W tym też roku, po zwalczeniu różnych trudności uzyskała audjencję u dyktatora. Od tej chwili stosunki pomiędzy niemi stały się ściślejsze. Panna Leon, którą Gambeta chciał poślubić, dla uregulowania sytuacji, sama odrzuciła te propozycję, twierdząc, iż ożenienie się z nią Gambetty może tylko dać nieprzyjaciołom nową broń przeciw niemu, obudzić nowe zawiści. Dzieci któremi opiekował się Gambetta, nie są dziećmi tej kobiety. Starszy z dwóch tych młodych ludzi którego widziano na pogrzebie Gambetty, ma być synem pani Leris i nosi nazwisko Jounynot. Młodszy, którego na rok przed śmiercią Gambetta odwiedzał w Niemczech, nie jest wcale jego synem, lecz synem siostry panny Leon. Dalej owe wieści, które nie bardzo autentycznemi się wydają, zapewniają, iż pomiędzy „wielkim Leonem“ a panną Leon prowadziła się stała, codzienna korespodencja i że przyjaciółka ex-dyktatora posiada całe serje listów, mających posłużyć do napisania pamiętników Gambetty, które jednak wydane być nie mogą, aż o wiele później, gdyż w listach owych znajdują się sądy naczelnika oportunizmu o wielu osobach żyjących.

— **Projekt Roudaire'a.** Jak wiadomo, odrzucił rząd francuski projekt podpułkownika Roudaire'a zalania Sahary morzem. Lesseps ujął się jednak za projektem i dał Roudaire'owi do dyspozycji 200.000 franków i kilku z najlepszych swoich inżynierów, celem poczynienia pomiarów niwelacyjnych i robót wstępnych. Uczony ten oficer, który ma za sobą wielką ilość fachowych, tak np. wszystkich niemieckich geografów, a we Francji prócz Lessepsa także i towarzystwo geograficzne, znajduje się obecnie w Tunis obok Toser. Na przestrzeni 20 kilometrów oznaczono już wysokości terenu i wynaleziono trasę, po której tylko piasek będzie trzeba usunąć — skał do rozsadzania bardzo niewiele. Różnica poziomu ma być 12 — 13 metrów. Te wiadomości pomyślne przysłane przez Roudaire'a skłoniły Lessepsa do wzięcia osobistego udziału w wykonaniu projektu. Dnia 12. marca b. r. odpłynął też w towarzystwie wielu inżynierów i przedsiębiorców, aby na miejscu potrzebne poczynić studja i jeżeli można roboty natychmiast rozpocząć. Abd-el-Kader wspiera jego usiłowania, a wykonawca suezkiego kanału otrzymał listy polecające do szeików, aby temu cudzoziemcowi, który ich własność ochronić zamierza, z wszelką byli pomocą.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Ruch wyborczy rozwinął się dziś jak oddawna nie pamiętamy. Przypomniał nam jeszcze z r. 1870 czasy walki między Smolką a Ziemiałkowskim. Swit wschodzący na niebie, zastał już afiszerów w pełni ich czynności. Mury Lwowa witały wstające słońce dwoma wszędzie się powtarzającemi napisami: Zacharjewicz — Romanowicz. Możnaby powiedzieć, witały znakami zapytania.

Od rana po przedmieściach rozleciały się [illegible] trzymali w wzniesionej dłoni tablice na drążkach przybite. [illegible] Około g. 10 zaczęło się robić na rynku. [illegible] zaczęło z zwolna szarzeć coraz bardziej... wreszcie wypełniło się czernią ruchomą, której każdy szczegół, jak niedbały rzut pędzla — to wyborca lwowski. Wśród tej masy przemknął zrzadka czasami, jak o tęczowych barwach meteor, roznosiciel afiszów, *alias* ekspres w czerwonej czapce, niebieskiej kurtce, z wielką białą tablicą na drążku...

Najtłumniej, najgwarniej przy głównej bramie ratusza. Agitacja wre — kipi... „Zacharjewicz!“ „Romanowicz!“ — a „Romanowicz!“ najgłośniej wołają ze wszystkich stron najęci lwowskich opinij wyznawcy. Mufci w przeddzień Ramazanu nie wywołują głośniej imienia Allacha! — Wśród tłoczących się mas utrzymują urzędnicy magistratu, odznaczeni różami z herbem miasta — porządek. Mury ratuszowe i filary jęczą formalnie pod naciskiem kleju afiszerów... Pod nogami przechodzących stosy Romanowiczów i Zacharjewiczów — to jest kartek z temi nazwiskami... a o uszy przechodniów obija się co chwila kwestja dnia: Jak tam stoi? — Zacharjewicz czy Romanowicz?

Tymczasem aż do wieczora kwestja ta zostanie kwestją palącą. O dwunastej w południe we wszystkich pięciu salach głosowania, zapieczętowano urny, nie obliczając rezultatu.... Kto dotychczas ma większość niewiadomo. To tylko pewna, że udział wyborców w głosowaniu był bardzo liczny, i twierdzenie zwolenników Romanowicza, jakoby zwolennicy Zacharjewicza wskutek wynalezionej przez Romanowiczowców „presji rządu i stańczyków“ wstrzymywali się od głosowania, pozbawione jest wszelkiej podstawy.

* * *

Ile bezczelnych kłamstw i oszczerstw puścili wczoraj i dzisiaj w kurs agitatorowie, trudno byłoby wyliczyć. Słyszeliśmy sami, jak jeden z nich, publicznie opowiadał, iż główna kasa otrzymała rządową asygnatę na 5,000 złr. na cele agitacji wyborczej za Zacharjewiczem, i że sam był obecny jak wypłacono tę kwotę. Narzekają na presję rządową, chociaż każdemu jest wiadomem, że przy tajnem głosowaniu presja ta jest bezskuteczną, a sami grożą izraelitom motłochem ulicznym, burdami, jeżli żydzi nie będą solidarnie głosować na Romanowicza.

* * *

Z Żytomierza donoszą do *Reformy* o oburzającym fakcie. Oto co pisze nasz korespondent. „Żebyście wiedzieli w jak strasznych żyjemy tu stosunkach, opowiem wam fakt dziwny a prawdziwy. W mieście naszem towarzystwo polskie w ostatni wtorek 13. marca zapragnęło potańczyć, a że piknik wymaga szczególnego pozwolenia policji, przeto jeden z obywateli, poczciwy, prawy i zdolny człowiek dał firmę. Więc był bal niby u państwa B. Niestety, balujący zapomnieli, iż przed dwoma laty zamordowano w tym dniu cara. Może i kto pamiętał, lecz nie przypuszczał, aby wiecznie tę rocznicę żałobą obchodzić należało. Na drugi dzień goście balowi po kolei zostali stawieni przed gubernatora, gdzie każdemu nie wyłączając i pań zacnych, dość dostało się słów obelżywych z moskiewskiego słownika. Pana zaś B. na mocy nadeszłego rozkazu z Petersburga, wywieziono gdzieś pod Ural porządkiem administracyjnym. Liczna rodzina popadła w nędzę. Obawiają się, czy więcej jeszcze ofiar nie pociągnie za sobą ta nieszczęsna zabawa. Coś podobnego tylko w Rosji zdarzyć się może. W mieście panuje powszechne przerażenie.“

* * *

Według *Mosk. Wied.* metropolia mohilewska otrzyma trzech sufraganów. Do instalacji przedstawiono papieżowi: ks. Dowgiełłę obecnego administratora, ks. Martynowa zarządcę kościoła maltańskiego, i ks. Masulewicza profesora akademii duchownej w Petersburgu.

* * *

W procesie przeciw spiskowcom irlandzkim, noszącym nazwę „niezwyciężonych“, prokuratorja ma dowieść, że owym tajemniczym „numerem pierwszym“, jest przebywający obecnie w w Meksyku Tynan, były handlarz papieru w Kingstown, nr. 2. James Mullett, nr. 3. James Carey, nr. 4. Daniel Curley, a nr. 5. Caffrey. Wszyscy pięciu tworzyli dyrektorjat „niezwyciężonych“ w Dublinie.

* * *

W Petersburgu wątpią, czy wielki książę Konstanty, który wkrótce po zamordowaniu Aleksandra II. poróżnił się z carem i internowany został w Krymie, będzie obecny na koronacji w Moskwie. Natomiast sądzą, że car powoła z wygnania najstarszego syna Konstantego, Mikołaja.

* * *

Francja ustala swe panowanie w Senegalu. Paryzki *Temps* ogłasza korespondencję z Saint Louis nad Senegalem, w której podany jest traktat zawarty w imieniu gubernatora Senegalu, przez rotmistrza Dupré z królem Baalu. Mocą tego traktatu królestwo Baal przechodzi pod protektorat francuski. Na radzie ministrów [illegible] Tonking. Challemel-Lacour oświadczył się [illegible] Jules Ferry i Waldeck-Rousseau [illegible] za zupełną okupacją. Minister finansów Tirard nie był obecnym, [illegible] powzięcie stanowczej uchwały.

Wiedeń d. 4. kwietnia. (Pryw.) W Kole polskiem odczytano dzisiaj liczne petycje w sprawie przeniesienia zarządów kolei galicyjskich do kraju, i uchwalono, urgować dalej tę sprawę mimo podnoszonych przez rząd trudności. — P. Chrzanowski wniósł, aby Koło polskie wystąpiło za nowellą szkolną i nowellą landwerzycką pod warunkiem, aby poprzód galicyjska kwestja indemnizacyjna pomyślnie załatwioną została. Koło jednak odrzuciło wniosek p. Chrzanowskiego z powodu, że przyspieszenie tej sprawy jest wobec rozmaitych trudności niemożliwem.

Wiedeń d. 9. kwietnia. (Pryw.) Dzisiaj odbyła się konferencja klubowych prezesów prawicy z rządem. Koniec sesji Rady państwa naznaczono najdalej na 10. maja.

Wiedeń d. 10. kwietnia. (Pryw.) Na wczorajszej konferencji klubowych prezesów prawicy z rządem, uzasadniał hr. Taaffe rychłe załatwienie nowelli landwerzyckiej temi słowy: „Inaczej przepadliśmy u góry.“

Kotar d. 10. kwietnia. (Pryw.) Czarnogóra postanowiła zbudować na przesmyku Dugua dwie warownie.

Rzym d. 10. kwietnia. (Pryw.) Król włoski ma odwidzić Berlin, poprzód jednak będzie we Włoszech oczekiwał na rewizytę cesarza austrjackiego.

Petersburg d. 10. kwietnia. (Pryw.) Jutro przewożą z Petersburga do Moskwy regalia, według umyślnie na ten cel wydanego regulaminu. Oddzielna deputacja z Moskwy wyjedzie naprzeciw.

Londyn d. 10. kwietnia. Obie Izby przyjęły bez rozpraw nowellę do ustawy o wyrabianiu i sprzedaży materjałów eksplozyjnych. Sprawców i uczestników eksplozyj, posiadaczy i producentów takich do celów zbrodniczych przeznaczonych materjałów, tudzież osoby, które nie mogą usprawiedliwić posiadania tych materjałów, skazuje nowella na 2 do 20 lat do ciężkich robót. Każde indywiduum, które w jakikolwiek sposób bierze udział w przewidzianych tą nowellą zbrodniach, staje się winnem zdrady stanu.

W Izbie posłów, wnosząc tę nowellę, oświadczył Harcourt, że ludzi, przeciw którym ta nowella jest wymierzoną, należałoby traktować jako korsarzy, bez względu do jakiej narodowości należą; obecne niebezpieczeństwo jest wielkie, i należy je energicznie stłumić.

Fitzmaurice oświadcza, że Bib Doda jeszcze nie jest finalnie zamianowany jeneralnym gubernatorem Libanonu; Anglia nie zgodziła się na tę nominację, Dufferin wróci niebawem do Konstantynopola z najrozleglejszemi instrukcjami co do reform w Armenii.

Londyn d. 10. kwietnia. Aresztowany tu w niedzielę niejaki Mamers Ausburgh oddany został sądowi na Bowstreet pod oskarżeniem o spisek dynamitowy; rozprawa odroczona do czwartku. Zdaje się, że nazwisko Ansburgh jest tylko przybrane. — Na pokładzie przybyłego tu wczoraj z Hamburga parowca „Reinbow“ odkryto przy wyładowywaniu dwa pakiety z materjałem eksplozyjnym, którego właściwość jeszcze niewiadoma. Odesłano je do arsenału w Woolwich do zbadania. Były bez adresu i zapisane jako zawierające papier.

Wrocław d. 10. kwietnia. Tutejszy konzul austrjacki dr. Cohn umarł.

Paryż d. 10. kwietnia. Telegram *Républ. franç.* z Berlina donosi: Między Berlinem a Rzymem toczą się poufne pertraktacje względem mających niezadługo nastąpić odwidzin króla Humberta w Berlinie. Bismark jest najgoręcej za tem i żąda, aby odwidziny przyszły do skutku.

Paryż d. 10. kwietnia. Pogłoska o dymisji kilku dyplomatycznych reprezentantów Francji za granicą ma być mylną.

Zeszłej nocy był w Montceau-les-Mines wybuch dynamitowy; szkoda nieznaczna.

Dublin d. 10. kwietnia. Proces przeciw oskarżonym o morderstwo w Feniks-parku rozpoczął się.

Madryt d. 10. kwietnia. Z powodu ostatniej eksplozji w ogrodzie zamku królewskiego, aresztowano 70 osób. Zbrodnię tę przypisują kolporterom biletów teatralnych, niezadowolonych ze stłumienia ich przemysłu.

Ateny d. 10. kwietnia. Zastosowanie ceł różniczkowych do towarów pochodzenia francuskiego i austro-węgierskiego odroczone do czasu nieograniczonego. — Dziennik urzędowy ogłasza nominację Kontostawlosa na ministra spraw zagranicznych.

Teatr hr. Skarbka
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

We wtorek dnia 10. kwietnia 1883 roku.
Drugi występ pany Zmorskiej i p. Fontany.

BOCCACCIO

opera komiczna w 3. aktach, słowa F. Zell'a i R. Genée, przekład L. Sygetyńskiego, muzyka F. Soppé'ego.

Przyjechali d. 10. kwietnia 1883.
Hotel LANGA: J. Trzeciński z Konisch, N. Frohach ze Stutgartu, A. Fausik z Wiednia, H. Freistadt z Wiednia, G. Ulrich z Klinie.
Hotel ŻORŻA: K. Szeszalak z Grabowca, E. Ossowski z Rozłatyna, A. Schubert z Pragi, K. Labatsch z Paryża.
Hotel ANGIELSKI: R. Wojakowski z Bałuczyna, K. Potworowski z Chorostkowa, K. Marmarosz z Karowa.
Hotel WARSZAWSKI: z Kołomyi, K. Korodyński z Budłowa, K. hr. Pruszyński z Manastyrzysk, S. Osoliński z Polski, W. Pieniążek z Brzezan, M. Bardecki z Dzozowa, S. Dąbrowski z Brodów.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego.

[illegible]

Lwów z Izby handlowej, 10. kwietnia 1883.

1. Akcje za sztukę

bez kupona bieżącego	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	307	50	310	75
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	170	—	173	—
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	307	—	311	—
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250	—	255	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kupona bieżącego				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	97	80	98	80
„ „ „ 4 „ w. a.	89	20	90	50
„ „ „ 5 „ okresowe	97	80	98	80
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86	30	87	50
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	101	85	102	85
„ „ „ 5 „ w. a.	96	80	97	80
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	15	101	15
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101	—	102	50
„ „ „ „ „ 5 „	93	—	95	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc. los w 15 lat.	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98	30	99	50
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	—	103	—
5. Losy.				
Miasta Krakowa	18	—	20	—
„ Stanisławowa	22	—	24	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	55	5	65
Dukat cesarski	5	56	5	66
Napoleondor	9	43	9	53
Półimperjał rosyjski	9	72	9	82
Rubel rosyjski srebrny	1	55	1	65
„ „ papierowy	1	17½	1	19½
100 marek niemieckich	58	20	58	90
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń, dnia 10. kwietnia 1883
godzina 1 minut 45 po południu:

Losy kredyt.	170.75	Węg. akcje kr.	312.—
Anglo.-austr.	117.—	Unionsbank	117.70
Kolej Kr. Lud.	309.50	Nordbahn	278.—
Kolej Połud.	149.—	Kolej Alföld.	171.25
Kolej Elżbiety	216.35	Kolej lw.-czern.	171.—
Węg. Nordostb.	157.75	Wied. Comunal	124.—
Węg. obl.	97.50	Węg. kolej wsch.	166.—
Kolej siedmiogr.	159.50	Kolej turecka	37.50
Renta węg. 6%	120.40	Bankverein	110.60
Ros rubel. pap.	1.18⅝	Ludwigsbank	148.90
Galic. indem.	98.75	Losy węgier.	116.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, dnia 10. kwietnia
godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredyt.	315.60	Anglo-austr.	117.—
Kolej Kar. Lud.	—	Napoleondor	9.48
Unionsbank	117.60	Napoleondor	9.48
Rosyja. banka.	1.18⅝	Usposobienie: silne	

Berlin, dnia 10. kwietnia
godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyja. banka.	—	Akcje kredyt.	541.—
Lombardy	257.50	Galicyjskie	132.40
Kolej rumuń.	—	Austr. banka.	171.—

Sprostowanie. W sobotnim nr. *Gaz. Nar.* sprostowaniu [illegible] w uzupełnieniu tego sprostowania otrzymujemy następujący list, który przedstawia wady sprawy w prawdziwem świetle:

Szanowna Redakcjo!

W *nasz. Gaz. Nar.* z 4. marca r. b. umieszczono doniesienie, jakoby powiodło się p. Ignacemu Friedowi w Wydziale stowarzyszenia nazwanego „Tomcheichołim“, wykluczyć z tegoż stowarzyszenia, którego ks. [illegible] Ignacego Frieda do Rady gminnej, wskutek czego kilka członków [illegible] tych okolicznościami także.

Doniesienie to mylne.

Dziś, kiedy rozgorączona agitacja wyborcza umilkła [illegible] doniesienie, iż przeciwnie *Wydział Towarzystwa* [illegible] *lił, poparł kandydaturę swego członka pana Ignacego Frieda, do Rady gminnej* [illegible] *bie zaskarbił okólo podziwienia Stowarzyszenia naszego.*

Po [illegible] działu, nie wystąpili też wcale, ani prezes, ani też kilku jego członków.

Stwierdzając ten nagi fakt, upraszamy o łaskawe umieszczenie [illegible] sprostowania w łamach szanownej *Gazety.*

Imieniem Wydziału Stowarzyszenia dla wsparcia podupadłych kupców. Lwów d. 30. marca 1883.
Sekretarz: *Natan Mayer.*

Datki dla kościoła polskiego w Kanadzie.

Złożono na ręce p. Wandy Miodnickiej [illegible] Józefa Grelińskiego. Ks. Leonowa Sapieżyna 10 zł. Hr. Leszkowi Borkowski 5 zł. 60 zł. Marja Torosiewiczówna 6, Michał Tustanowski 5, Władysław Tustanowski 5, ks. Łączyński 5, prot. Edward Korczyński 5, Leon Berski 2, Józef Greliński 2, Józef Władowski 2, Leckarz 2, Antoni Petryklewicz 1, Bazyli 2, M. A. Sz. 2, ks. Tymanierski 1, M. Mochnacki 1 Weissmann 1, dr. Rajski 1, R. Zucker 1, Orzechowicz 1, M. N. 1, Bogusz 1, Augustynowicz 2, Paulina Janowska 2 zł. 50 ct. Czernicka 50 ct. Wanda Miodnicka 2 zł. Razem 68 zł. 60.

Bractwo Przenaja. Sakramentu, kapę, ornat, 2 stuły, bursa i korporał, p. Karolina Bilińska z ornatem, [illegible] dzwonek, ornat, Wanda Skólimowska, alby, Wejgelnackiewicz, obrus ołtarzowy, pani Kazimira Brodzińska [illegible] korporały, Aleksander Krukowiecki, książki [illegible] dr. Kaczkowski, książki, Wny Jan książki, Klaudja Tustanowska książki, ks. Leon Solecki, książki.

Ruckera apteka we Lwowie, poleca
Specjalności i środki uniwersalne francuskie i inne, tak przeznaczone jak przed inne firmy ogłasza.

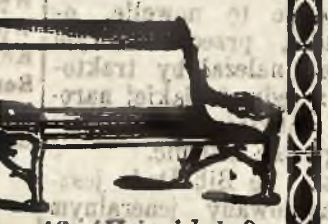
Zwraca się uwagę na dzisiejsze ogłoszenie pod „Gwiazdą“.



Pierwsza krajowa
c. k. uprz.
fabryka wózeczków
K. Kellera
we Lwowie,
wysyła wózeczki do każdej stacji kolejowej w kraju, franco i opakowane za pobraniem lub nadesłaniem należytości po cenie:
zlr. 7.50, 8.50, 10, 12, 14, 16 i wyżej.
Wyrób trwały i elegancki!
Precz z partactwem wiedeńskiem!

1575 · FABRYKA ZAŁOŻ. NA W ROKU · 1575
CES. KRÓL. AUSTRYACKO NADWORNI DOSTAWCY. — KRÓL. NIEDERLANDZ. NADWORNI DOSTAWCY.
ERVEN LUCAS BOLS
FABRYKA WYBORNYCH LIKIERÓW HOLENDERSKICH
W AMSTERDAMIE.
FILIE: W WIEDNIU, I. AM HOF 13.
NAŚLADOWANIA NASZYCH LIKIERÓW BĘDĄ SĄDOWNIE ŚCIGANE.
CENNIKI PRZESYŁAMY NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Główny zastępca dla Galicji i Bukowiny p. N. Brandler we Lwowie ulica Hetmańska l. 10.



Austrjacka pierwsza c. k. uprz.
fabryka mebli żelaznych
Augusta Kitschelta
spadkobierców,
c. k. dostawcy nadwornego, dostawcy miasta WIEDNIA,
skład we Wiedniu, I. Kärntnerstrasse 46. (*Heinrichshof*)
Meble ogrodowe, namioty ogrodowe, krzesełka na kółkach, łóżka, wkładki do łóżek, umywalnie, figury do wodotrysków i rzeźby ogrodowe.
Ilustrowane cenniki gratis i franco. 997 1—6

Lublańskie losy
Główne wygrane: złr. 30.000, 20.000, 15.000 i t. d.
najmniejsza wygrana złr. 30.
Najbliższe ciągnienie d. 2. maja 1883.
Losy na spłaty ratalne
z zadatkiem 5 złr. i dalszemi ratami co 5 złr.
Losy oryginalne po 24 złr.
Do nabycia w
Wiener Bank-Gesellschaft we Wiedniu,
i we wszystkich większych bankach i kantorach wymiany. 917 1—6

Ciągnienie już d. 14. kwietnia.
Węgierskie Promesy
cała 2 zł. 50 ct., połówki 1 zł. 50 ct. i stempel
Główna wygrana 100.000 zł.
Ciągnienie 16. kwietnia.
Promesy losów kredytow. ziemskich
tylko 1 zł. i stempel.
Główna wygrana 50000 złr.
Wechslergeschäft der Administration des
MERCUR
we Wiedniu, Wollzeile 10 i 15. — Ch. Cohn, Wollzeile 10 i 15. — 1040 1—4

SAINT RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: *St. Raphaël*

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Botlendera i w magazynach win.

Export: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.
W aptece p. Nahlika we Lwowie.

Wyciąg z pism c. k. radcy dworu Dr. Löschnera.
Seidszycka woda gorżka
jako prawdziwy i najczystszy zdrój słone gorżki, nie jest do porównania z żadną laną takzwaną wodą gorżką. Jest ona silnym środkiem leczniczym w rzędzie cięższych i mnutnych następstw chorobnych, jak mianowicie po długoletnich słabościach żołądka, hemoroidalnych, hypokondrji i [illegible], nych cierpieniach, skrofułach i słabościach glistowych itp., a przytem ma tę zaletę, że pomimo swej działalności doraźnej, nie oddziaływa w niczem na najdelikatniejszy organizm. 1—6.
M. F. L. Industrie-Direction in Bilin (Böhmen)
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

Na wiosnę i lato.
Nieprzemakalne płaszcze z kapuzą
z najlepszej styryjskiej materji wełnianej bez kauczuku we wszystkich kolorach naturalnych, a to: brunatne, sieraczkowe i czarne.

Płaszcz dla turystów z kapuzą zł. 7.—	Zupełne ubranie męzkie od 20 „ 30.—
Płaszcz do podróży lub polow. „ 10.50	Jupka lub styr. sacco od zł. 10 „ 16.—
Męzzykow, płaszcz cesarski lub zarzutka od zł. 12 do „ 16.—	Damski płaszcz od deszczu modny i sader ubier. od 10 do „ 20.—

Nieprzemakalne kapelusze guniowe
dla mężczyzn, pań i dzieci od zł. 2.50 do zł. 4.
Wszelki gatunki guńki wiosennej i letniej, modne materje wełnianej guńki zupełnie nieprzemakalnej, dostarczam w dowolnych ilościach na metry lub w gotowych ubraniach najrychlej i najtaniej. 789 1—18
Jan Günzberg,
handel sukna w Grazu.

Apteka pod „Gwiazdą" Piotra Mikolascha *we Lwowie*
poleca:

Olej rybi z miętusa
świeży, niezczyszczony i niczem niezaprawiany dla tego najskuteczniejszy dla dzieci skrofulicznych i na piersi cierpiących. Flaszka 80 ct.
Kawa homeopatyczna
DR. LUTZEGO
w paczkach 1/4, 1/2 i 1/1 funtowych, funt 60 ct.
KAWA ŻOŁĘDZIOWA
Najlepszy surrogat kawy prawdziwej, zdrowy i pożywny napój dająca, pakiet 10 ct.
CZEKOLADA HOMEOPATYCZNA
doskonałej jakości bez przypraw
cała paczka 1 zł. 58 ct., pół paczki 75 ct.
Kakao w proszku odtłuszczony
całe pudełko 70 ct., pół pudełka 40 ct.
Mleko zgęszczone szwajcarskie
znakomity środek pożywny dla dzieci
puszka 55 ct.
Nestle'go proszek dla dzieci
zastępuje całkowicie pokarm matczyn
puszka 90 ct.
EKSTRAKT MIĘSNY LIEBIG'A
w gospodarstwie do sporządzania dobrego silnego rosołu niezbędny, w puszkach po ct. 85, zł. 1.55, złr. 2.75 i 5.30.
TAPIOCA P. GROULT
Bardzo pożywną zupę dająca
paczka 70 ct.
Extrakta słodowe
z różnych fabryk np. Scheringa, Liebego, Löflunda czysty i z różnemi dodatkami jak chininą, olejem rybim, wapnem, żelazem po 60, 90 ct. i 1 złr.
Woda do óczu
ROMERSHAUSENA
flaszka zł. 1.30.
Morasa płyn wzmacniający
włosy
pół flaszki 80 ct., cała 1 zł. 20 ct.

Dr. KAROLA MIKOLASCHA
Hiszpańskie wina lecznicze
uznane za wyborne i świadectwami Wnych prof. i doktorów: Blesiadeckiego, Brauna von Fernwald, Spaetha, Draschego, Lorinsera, Korczyńskiego, Widmana, Edw. Sawickiego, Ziembickiego, Strzeleckiego, Wolana, Załozieckiego, Stoekloewa i Macieja Jakubowskiego wyszczególnione przez profesora chemii dr. Radziszewskiego chemicznie badane i jako znakomite uznane:
(ćwierć litrowa butelka 1 zł. 80 ct.)
Hiszpańskie wino chinowe
ku wzmocnieniu
Hiszpańskie wino chinowo-żelaziste
przeciw zubożeniu krwi i nerwowym chorobom.
HISZPAŃSKIE
wino pepsynowe
przeciw upośledzeniu trawienia.
HISZPAŃSKIE
WINO PEPTONOWE
przeciw wynędznieniu w słabościach uporczywych, pokarm wprost w krew przechodzący.
Hiszpańskie
WINO RUMBARBAROWE
przeciw katarom żołądka i kiszek.
Toż samo przez wyżej wymienionych profesorów i lekarzy za najlepsze uznane
Dla chorych i rekonwalescentów:
KONIAK GRANDE CHAMPAGNE
ćwierć litrowa butelka 1 zł. 80 ct.
WINO TOKAJSKIE STARE
ćwierć litr. butelka 2 zł. 50 ct.
WINO MALAGA stare
ćwierć litr. butelka 1 zł. 20 ct.
Wino hiszpańskie dla rekonwalescentów
ćwierć litr. butelka 1 zł.
PLASTER na NAGNIOTKI Boxbergera
zwitek 35 ct.
Krowianka zawsze świeża
szkiełko 1 zł. 20 ct.

Cukierki słodowe własne i
CUKIERKI MCHOWE
przeciw kaszlowi, chrypkom i bólom gardła.
Pigułki antikataralne
Dr. VOSSA
pudełko 70 centów.
Prawdziwe PIGUŁKI MORISONA
para pudełek zł. 1.50 i 3.50.
Prawdziwy SYRUP PAGLIANO
flaszka 1 zł.
PROSZKI SEIDLICKIE
własnego wyrobu żadnym innym nieustępujące co do skutku, pudełko 1 zł.
WÓDKA FRANCUZKA z BORDEAUX
sprowadzana i tu do flaszek napełniana czysta 1/2 flaszki 60 ct., 1/1 flaszka 1 zł., z solą według przepisu W. Lee 1/2 flaszki 70 ct. cała flaszka zł. 1.20.
Woda salicylowa i proszek salicylowy
do ust, najlepsze środki do konserwowania zębów i przeciw nieprzyjemnej woni z ust, flaszka wody 60 ct., pudełko proszku 80 ct. i 1 zł.
POMADA ALKALOID
najlepsza pomada do włosów, wzmacniająca porost i wstrzymująca wypadanie włosów słoik 60 ct.
WODA KOLOŃSKA
własnego wyrobu wyśmienita po 60 ct. i 1 zł., J. M. Fariny o połowę mniejsze flaszki 50 ct. i 1 zł.
PARFUMY francuskie
własnego napełnienia,
PUDER francuski prawdziwy
i własnego wyrobu,
Płyn na odmrożenia własnego wyrobu,
Ocet desinfekcyjny własnego wyrobu,
Godziembina Maliszewskiego
przeciw reumatyzmowi i gośćcowi.
WODA DO UST ANATERYNOWA
własnego wyrobu flaszka 40 ct.
Olejek z sosny Pinus Pumilio
do rozpylania w powietrzu flaszeczka 80 ct.
Glycerynowe wyroby Sarg'a
różne mydła, kremy glyceryn. i czysta gliceryna.

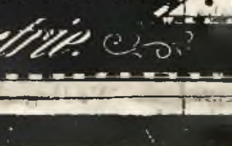
Oprócz wymienionych mnóstwo innych środków leczniczych, przyrządów chirurgicznych i materjałów.
WINA MOJE LECZNICZE I NAPOJE dla chorych i rekonwalescentów znajdują się na składzie we wszystkich aptekach renomowanych Galicji i Krakowa, tudzież we wszystkich krajach koronnych.

Ból zębów
każdego i najgwałtowniejszego rodzaju usuwa trwale i natychmiast sławny LITON gdyby inny środek nie pomógł. Flakon 40 i 60 ct. We Lwowie w apt. P. Mikolascha, w Stryju w apt. B. Dragowskiego. 141 1—27

Jest do sprzedania
apteka
za 7000 zł.
na prowincji.
Bliższa wiadomość w „Administracji Gazety Narodowej". 1813 1—2



Przyjmuje do najrychlejszego i rzetelnego wykonania lecenia na urządzenie
parowych i wodnych zakładów,
(turbin) wszelkich objętości; dalej do
założenia tartaków, młynów i fabryk z materjału drzewnego,
ku czemu najchętniej dostarczam rysunków i kosztorysów. 1089 1 6
Katalogi i cenniki na żądanie gratis i franco.

Towarzystwo ces. kr. uprz.

kolei Lwowsko-Czerniow.-Jasskiej

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić akcjonarjuszów Towarzystwa c. k. uprz. Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei żelaznej na

XXII. (zwyczajne)
Walne Zgromadzenie
które się odbędzie
w sobotę dnia 30. kwietnia 1883 roku
o godzinie 10tej przed południem w sali stowarzyszenia Inżynierów i Architektów
we Wiedniu,
(Eschenbachgasse nr. 9.)

Przedmioty obrad są następujące:
1) Sprawozdanie Rady zawiadowczej.
2) Sprawozdanie o ruchu na austrjackich i rumuńskich liniach w r. 1882.
3) Sprawozdanie wydziału rewizyjnego z rachunków ruchu i zamknięcia rachunków za rok 1882.
4) Wniosek Rady zawiadowczej względem podziału czystego dochodu
5) Wybór wydziału rewizyjnego.
6) Wzięcie udziału towarzystwa w postaraniu się o kapitał i objęcie ruchu na kolei Czerniowce-Nowosielica.
7) Uzupełnienie, względnie zamianowanie Rady zawiadowczej.

Panowie akcjonarjusze, życzący sobie być obecnymi na Walnem zgromadzeniu, lub wykonać swe prawo głosowania stosownie do statutów mają złożyć
swoje akcje najdalej do 21. kwietnia 1883:
w kasie centralnej Towarzystwa I, Elisabethstrasse 9) we **Wiedniu**, — w banku anglo-austrjackim we **Wiedniu**, — w kasie zbiorowej Towarzystwa we **Lwowie**, — w galicyjskim akcyjnym banku hipotecznym we **Lwowie**, lub w filiach tegoż w **Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu**, — w banku anglo-austrjackim w **Londynie**, — lub w banque de Roumanie w **Bukareszcie**, za pomocą podwójnie sporządzonych konsygnacyj (do czego blankiety wydane będą bezpłatnie w wymienionych kasach), a otrzymają prócz potwierdzenia z odbioru akcji, kartę legitymacyjną na Walne zgromadzenia.
W razie zastępstwa należy na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej wydrukowane pełnomocnictwo, własnoręcznie podpisać.
We WIEDNIU, dnia 3. marca 1883.
Rada zawiadowcza.
(Przedruk nie będzie płacony).

Wszelkie choroby tajemne
jakoteż słabości kobiece
leczy gruntownie, bez bólu i bez przeszkody w zawodzie, znany
DOKTOR MEDYCYNY
mieszkający przy ul. Kazimierzowskiej l. 33. I. piętro, o każdej porze.
Honorarjum mierne.

Józef Hejda,
c. k. notarjusz
w Grzymałowie
otworzył
kancelarję
i rozpoczął urzędowanie z d. 7. kwietnia 1883.

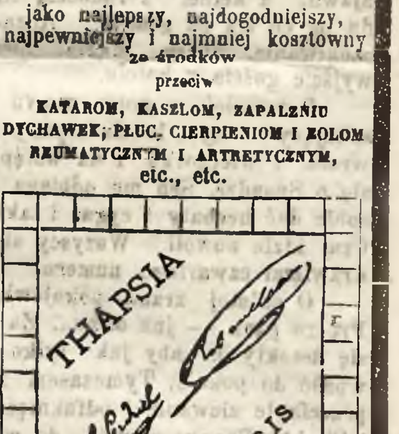
Ceratę barchanową
na stoły,
i na pokrycia mebli,
czarną i w kolorach,
z pierwszorzędnej fabryki w najlepszym gatunku,
Prześcieradełka gutaperkowe
w różnych rozmiarach, poleca
handel płócien, bielizny stołowej i towarów mięszanych
KOWALSKI i MEYER
Lwów, Rynek l. 26.

Ważne dla właścicieli ogrodów i pasiek.
EGZAMINOWANY
PASIECZNIK
i zdolny ogrodnik, mając w obu zawodach kilkonastoletnią praktykę poszukuje odpowiedniej posady. Bliższe porozumienia listownie pod adresem M. p. Mikulińce. 1293 1—2

Poszukuje się obrotnego
dostawcy jaj
Oferty pod F. H. 15 do Rudolf Mosse, Barman. 1090 1—8

Trawa miodowa,
nasienie na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa lat kilka. Jeden korzec wraz z workiem 4 zł. 50 ct., przy odbiorze na raz 10 korcy dodaje się jeden korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia J. BULSIEWICZ skład nasion w BOCHNI.
595 3—13

PLASTER THAPSIA
LE PERDRIEL-REBOULLEAU
jedynie przyjęty w Szpitalach
jako najlepszy, najdogodniejszy, najpewniejszy i najmniej kosztowny ze środków
przeciw
KATAROM, KASZLOM, ZAPALENIU DYCHAWEK, PŁUC, CIERPIENIOM I BÓLOM REUMATYCZNYM I ARTRETYCZNYM, etc., etc.



Dla uniknięcia narzekań słusznie zarzucanych plastrom naśladującym Thapsia Le Perdriel-Reboulleau wymagać należy we wszystkich aptekach, rysunku i podpisów powyżej umieszczonych.
(pocrwórnie zmniejszonych).
Skład we Lwowie w aptekach P. Mikolascha i Krzyżanowskiego.

Zarząd dóbr „Lubycza kameralna" ma na sprzedaż nowy zupełnie gatunek
kartofli do sadzenia
królewskiemi zwanych,
przed dwoma laty z Niemczech sprowadzone, w Galicji zasadzone dają 11- a nawet 18-krotny plon w wielkich rozmiarach, nadzwyczaj mączne, już 31 garncy ważą 100 kilogramów. Cena 100 klgr. wagi powyższych kartofli bez worka wynosi 2 zł. loco Lubycza, poczta w miejscu, powiat Rawski. 1311 1—2
Bliższe szczegóły udzieli bank rólniczy we Lwowie, gdzie też złożona jest próbka, lub też zarząd dóbr w Lubyczy.



Terno.
5000 dukatów płacę gotówką temu, ktoby za pomocą mojej nowo-wynalezionej i niezawodnej kombinacji nie wygrał terna. Wszystko inne jest zwykłem małpowaniem. — Zapytania z dołączeniem marki na odpowiedź załatwia natychmiast franco sławny matematyk i literat **Maurus Perci**, Budapest, Palatiugasse, 17.
744 1—2

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. — Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. — Z drukarni „Gazety Narodowej."